Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Kraków, Piątek 13 czerwca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40. z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 133 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

——— o o o ———

Rewelacyjne zeznania i oświadczenia.

Kraków 12 czerwca.

Rozprawa wczorajsza zawierała szereg **niesłychanie interesujących momentów**, które dla całości rozprawy będą zapewne miały **pierwszorzędne znaczenie.** A więc przedewszystkiem **zeznania osk. Klemensiewicza,** oczekiwane przez wszystkich z pewną niecierpliwością, **dały potężny materjał,** oświetlający należycie nietylko **rolę oskarżonego** w rebelji 6 listopada, ale także i smutną, nad wyraz smutną **rolę całej Polskiej Partji Socjalistycznej w tej krwawej rzezi,** jakiej tłumy dokonały na żołnierzach 8 p. ułanów i jego oficerach. **Kapitalne wprost zapytania mec. Szurleja** zmusiły osk. Klemensiewicza do zeznania, że on. „wódz" i „hetman", jak się sam ochrzcił wczoraj, uważa, że **do interpretacji słuszności rozporządzeń władz rządowych jest powołany każdy ten obywatel, który ma rozporządzenie wykonać. Ten prawdziwie bolszewicki,** a nawet nie bolszewicki, bo **komuniści nie pozwalają każdemu rozważać ich zarządzeń,** ale **wręcz anarchistyczny pogląd na tę sprawę nie przeszkadzał osk. Klemensiewiczowi** i innym „radcom" miejskim z ławy oskarżonych podkreślać co drugie zdanie, że PPS. jest partją legalnie walczącą o prawa swoich członków. Nie kto inny również, ale sam osk. Klemensiewicz **wyznał szczerze na zapytanie mec. Szurleja,** że przymykano oczy **w werbowaniu ludzi do osławionej „straży porządkowej PPS.".** Według zapewnień PPS-owców miała to być instytucja „porządkowa", aczkolwiek nie przeszkadzało to różnym szumowinom pod nosem „straży", bo w Hotelu Krakow. rabować i kraść kosztowności. I do tej to „straży" jakoby porządkowej, **przyjmowano najciemniejsze elementy z świadomem „przymknięciem na to oczu", co wczoraj stwierdził sam „gospodarz"** budynku Kasy chorych. Nie wyciągamy żadnych z tego wniosków, bo dość jest być **średnio inteligentnym człowiekiem, aby zrozumieć — kto był „strażą" porządkową, którą chce się robić obecnie na gwałt instytucją legalną — i co więcej, pożyteczną.**

Jakie zaś szumowiny moralne były nietylko na dole, w „karnych" szeregach PPS., ale **także i u góry, tam gdzie się mieści biurko „naczelnego" redaktora „Naprzodu"** — to również oświetliło oświadczenie publiczne osk. Klemensiewicza, **złożone na pytanie mec. Szurleja,** że **„mieszane uczucie" nim owładnęło, gdy czytał więcej niż antypaństwowy i bezecny wobec świeżej krwi artykuł „Naprzodu", organu PPS.** To „mieszane uczucie" w umyśle wybitnego przewódcy dnia 6 list. ze strony PPS., — **to straszny, wielki i kompromitujący wyrok na tą kuźnię anarchji i wszelkiej nieuczciwości, jaka się wylewa nietylko na Kraków, ale na całą Polskę, z żydowskiego mózgu redakcji naprzodowej.** Ten artykuł — to **jakby zwierciadło myśli całej PPS. — powstałych na widok krwi „burżuazyjnej" wytoczonej przez kule socjalistyczne z ciał bohaterskich ułanów.** To okrzyk — jaki się **wydarł nieopatrznie po rzezi z duszy przewódców moralnych i faktycznych w Domu Robotniczym. On wskazał — kto był i jest sprawcą!...**

Wobec zeznań osk. Klemensiewicza, zbladły inne zeznania, tem bardziej, że były składane przez pionki partyjne, wyniesione tylko dla okrasy na stanowiska „radców miejskich".

Spokojnie przeszła też „batalja" o nietykalność osk. Stańczyka — podobnie jak i „mowa" osk. Drobnera. Te dwa wypadki były **pewnego rodzaju niespodziankami wczorajszego dnia.** Podkreślić tylko trzeba, że w załatwieniu tych dwu właśnie spraw **Trybunał stwierdził, tak, jak należy, że chce dociec prawdy w strasznych wypadkach i że konsekwentnie stoi na straży ustaw i prawa i — szerokiej, dobrze pojętej wolności słowa. Z tej strony ataku na Trybunał przeprowadzić już nie będzie można...**

SYLWETKI Z ROZPRAWY LISTOPADOWEJ.

„Nietykalny" obrońca P. P. S.



(POS. LIEBERMANN, OBROŃCA Z PPS.).

Ósmy dzień rozprawy.

Godz. 9.25. Po wejściu Trybun. wchodzi na salę osk. Zygm. Klemensiewicz, ubrany w czarny żakiet. Przed oskarżonym stoi krzesło, na którem leżą akta.

Przesłuchanie osk. Zygmunta Klemensiewicza

Akt oskarżenia zarzuca obw. Klemensiewiczowi, że przez rozkaz, poradę i pochwałę spowodował:

1) **udział w skupieniu się wielu osób dla czynienia zwierzchności gwałtownego oporu, mającego na celu udaremnienie zarządzenia Województwa krakowskiego;**

2) **udział niewyśledzonych dotąd sprawców, którzy przez strzelanie z broni palnej spowodowali śmierć 14-stu oficerów i żołnierzy 8-go pułku ułanów i wojskowej obsługi auta pancernego, oraz ciężkie uszkodzenie ciała 22-ch ułanów i żołnierzy;**

3) **złośliwe uszkodzenie cudzej własności, mianowicie zabicie lub poranienie kilkudziesięciu koni wojskowych, skutkiem czego skarb wojskowy poniósł znaczną szkodę.**

A zatem powyższe czyny zbrodnicze niewyśledzonych sprawców oskarżony urządził, rozmyślnie wywołał, wykonanie tychże dostarczaniem środków, usuwaniem przeszkód popierał i do tem pewniejszego spełnienia się tychże przykładał.

Czynami tymi dopuścił się oskarżony Klemensiewicz zbrodni wedle §§ 5, 68, 73, 75 ust. ost., 140, 152, 155, lit. a), b) uk. § 5, 98 lit. b) 93 uk. i ulega karze z § 142 uk. w wymiarze od lat 5—10 przy zastosowaniu § 34 uk.

Przew.: Do winy się oskarżony poczuwa?

Osk.: Nie.

Różne historyjki i pobożne życzenia

Przew.: Jakiż jest stosunek oskarżonego do partji?

Osk.: To, co uczyniłem — czyniłem zgodnie ze swojem sumieniem, **jako Polak i polski socjalista.**

Oskarżony przechodzi do omówienia „przyczyn" zbrodni listopadowej. Oskarżony przytacza „cyfry", a mianowicie stosunek spadku waluty i zwiększenie drożyzny w ciągu roku przed 6 listopada. — Te cyfry — mówi oskarżony — charakteryzują najlepiej nastrój ludności. **Klasa robotnicza musiała się bronić za pomocą organizacji i strajków,** jako akcji legalnej. Strajk nie miał z początku absolutnie tła politycznego — i opierał się jedynie na podłożu ekonomicznem. Partja nasza nie interesowała (!) się strajkiem, bo **do tego były organizacje zawodowe.** Nikt nie spodziewał się, że wypadki potoczą się takim torem, jak się potoczyły. Główną przyczyną wypadków jest b. minister Kiernik, którego tu na ławie oskarżonych nie widzę...

Przew.: Proszę mówić o wypadkach, a **nie wygłaszać swoich pobożnych życzeń!.**

Woj. Gałecki nie powinien był przestrzegać własnych zarządzeń

Osk.: Min. Kiernik wprowadził moment polityczny do strajku ekonom. Rząd przedłużał pertraktacje z robotnikami, a tymczasem strajk się szerzył. Kiedy wyszło rozporządzenie o zakazie zgromadzeń — **wojewoda Gałecki stanął na stanowisku, że zgromadzeń urządzać nie wolno.** Wiadomo, że mistrzem wojewody Gałeckiego był min. Kiernik, jako „ex oriente lux" (min. Kiernik pochodzi z pod Krakowa, bo z Bochni — przyp. sprawozd.).

Wreszcie min. Kiernik pozwolił na odbywanie zgromadzeń w kilku salach krakowskich. Były to jednak, według osk., za szczupłe sale na zgromadzenia. Wobec tego **mówcy „musieli" mówić z balkonu.** Rano 5 list. odbyły się też takie zgromadzenia i policja zachowała się z ogromnym taktem. Popołudniu 5 list. mówcy znów uspokajali (?) zgromadzone przed Kasą chorych tłumy. **Uspokajać (?) je było trudno.** Wszyscy przypuszczaliśmy (?), że 6 list. będzie taki sam

spokój, jak dnia poprzedniego. Wyszła wprawdzie odezwa wojew. Gałeckiego, **ale nikt jej nie słuchał.**

O rozruchach oczywiście nic nie wiedział

Byłbym nic o wypadkach nie wiedział, aż rano 6 list. 9.15 dostałem do domu telefon, że **padły trupy, że wojsko rozbrojone.** Wezwano mię do pos. Bobrowskiego. **Chodziło o naradę — co czynić wobec nieprzewidzianych(?) wypadków.** Nikt nie przypuszczał, że wojsko **wpakuje(?) się między(?!) tłum.**

Widzieliśmy, że pokrzywdzony(?) tłum, do którego dano(?) strzały, nie da się uspokoić. **Uradziliśmy, że z pos. Markiem pójdziemy do wojew. Gałeckiego, aby go skłonić do wycofania policji i wojska,** aby przez straż porządkową zaprowadzić(?) porządek. Poseł Marek **dawał znak białą chusteczką do policji,** aby nie strzelała, ale mimo to strzały do nas oddano. Wobec tego inną drogą pos. Marek poszedł do województwa, **a ja zostałem w Kasie chorych.**

W roli „gospodarza"

Tem się też tłumaczy moja rola hetmana w dn. 6 list. **Byłem w Kasie chorych gospodarzem, bo pełniłem przecież obowiązki dyrektora Kasy chorych.** Tam z wielkiem(?) przerażeniem(?) opowiadano sobie o wypadkach. Dowiedziałem się telefonicznie od pos. Bobrowskiego, że „na odsiecz"(!) **robotnikom krakowskim maszerują olbrzymie masy robotnicze z Wieliczki i Zagłębia Dąbrowskiego.** Postanowiłem się udać sam na policję do dyr. Rękiewicza, ale ten niczego nowego się nie dowiedziałem. Po moim powrocie z policji — **było już po szarży ułanów.** Ulica zasłana była końmi. Udałem się do pos. Bobrowskiego, który dostał już połączenie z Warszawą.

Tłum tymczasem już się uzbroił. **Zarządziliśmy, aby cały rynsztunek, leżący na ulicy, „schować" do piwnicy Kasy chorych.** Straż „porządkowa" zbierała też różne przedmioty. Wreszcie pos. Bobrowski o godz. w pół do 12 w poł. zawiadomił mnie, że gen. Czikiel w porozumieniu z min. Kiernikiem **zawarł „zawieszenie broni",** a my mieliśmy utrzymać na odcinku od Uniwersytetu aż po ul. Długą — porządek. Położenie było ciężkie. Ludzie „nieodpowiedzialni"(?), których widzieliśmy po raz pierwszy (??), mieli broń. Postanowiliśmy jednak ściśle „dotrzymać" „rozejmu".

Takasama „władza" jak inni

Wtedy też **porozumieliśmy się z podoficerem legjonowym tow. Widlińskim, aby on utrzymał porządek i „uporządkował" ludzi uzbrojonych.** Straż porządkowa „musiała" mieć karabiny, bo chodziło o „porządek". Wtem dostaję wiadomość, że na Rynku ukazały się dwa pancerne auta: obawiałem się, że może przyjść do walki. Wysłałem już przedtem ludzi, aby **porozumiewali się z wojskiem, że strzelać już nie wolno.** Poszedłem też sam na Rynek i tu spotkałem **jakiegoś oficera ułanów;** przedstawiwszy się mu jako „b. poseł Krakowa". Za interwencją tego porucznika auta odjechały pod odwach.

Wtem podszedł do nas jakiś żandarm i zażądał od tego oficera asysty, aby mógł odebrać od tłumu wyrwany mu karabin. **„Skarciłem" go za to, bo miałem takie(!) samo(!) wtedy prawo(?), jak inni.**

Terror i wymuszenie na policji.

Popołudniu przyszedł do mnie jakiś robotnik z wiadomością, że na ul. Garbarskiej jest oddział policji, a „gromadka" tłumu chce ją z kamienicy wyprowadzić. **Poleciłem wtedy tow. Zającowi, aby przyprowadzić ten oddział do Kasy chorych. Po jakiejś chwili usłyszałem grzmiące wiwaty** (wesołość na sali) na cześć policjantów, których prowadzono. **Stałem na stanowisku, że miałem prawo do takiego rozkazu, bo był „rozejm".**

Osk. usiłuje dowieść, że **wojskowość „uznawała" rozejm,** ale robi to w sposób bardzo nieudolny. **Straż porządkowa „wywiązała się" bardzo dobrze(?) ze swojego zadania,** bo nie było żadnego(?) rabunku(?) na „odcinku". W dn. 7 list. o godz. 11 rano na zgromadzeniu „proklamowaliśmy" zakończenie strajku. Położenie nasze było trudne, bo tłum zwracał się przeciwko przewódcom. Przyjechał też wicemin. Olpiński i gen. Żeligowski i oni „akceptowali"(??) stanowisko gen. Cikla.

Stan bezprawny

Po „uspokojeniu" **zaczęliśmy oddawać karabiny. W całej Kasie chorych znajdowaliśmy ciągle różne części rynsztunku wojskowego.** W god. 12—3 w nocy oddaliśmy koców 20, 1 trąbkę, 1 siodło z karabinem maszyn., karabinów 310, bagnetów 50, karab. maszynowych 4, lanc 70, siodeł 20, 25 skrzynek z amunicją. Nazajutrz też oddawaliśmy jeszcze różne rzeczy.

Dnia 8 list. zakończył się ten cały stan „ex lex", ten stan bezprawny (poprawia się): **ten — obok prawa.**

Wreszcie poświęca osk. „ciepłe słowo" straży porządkowej, twierdząc, że **miała ona wielkie znaczenie za czasów austrjackich i dzielnie walczyła wtedy z rządem.**

Po godzinnej mowie osk. Klemensiewicz skończył swoje „wywody".

Przew.: A więc osk. był dopiero w Kasie chorych o godz. 11 rano **a potem uważał się za uprawnionego ze względu na rzekome „zawieszenie broni"?**

Osk.: Tak.

Przew.: Czem jest właściwie osk.?

Osk.: Prezes okr. Związku Kasy chorych.

Przew.: Czy osk. urzęduje w Domu Robotniczym?

Osk.: Nie. Urzęduję na Batorego.

Przew.: A kiedyż osk. normalnie przychodzi do Domu Robotn.?

Osk.: Wieczorem.

Przew.: Czy osk. widział strzelających przed Kasą chorych?

Osk.: Nie.

Niegrzeczna uwaga

W tem miejscu p. Heski w sposób niegrzeczny zwraca uwagę przewodn., aby... „prosił" osk., **aby usiadł.**

Przew.: Panie obrońco, wypraszam sobie te uwagi, gdyż ja wiem co robić. **Ustawa przewiduje, że wolno usiąść osk. za zezwoleniem przewodn., o ile osk. sam o to poprosi.** Czy osk. życzy sobie usiąść?

Osk.: Owszem.

Przew.: A w takim razie — proszę usiąść.

Przew.: Czy osk. przemawiał 5 list. z balkonu, że jutro będą rządy ludowe?

Osk. wypiera się.

Przew.: A właśnie tutaj osk. Tuchowiczówna zeznała, że na balkonie widziała człowieka, co do którego mówiono, że to właśnie p. Klemensiewicz. Widział zaś osk. uzbrojonych ludzi, wchodzących do Kasy chorych?

Osk.: Nie.

Nie było żadnego zawieszenia broni z rebeljantami

Przew.: Osk. powołuje się na jakieś zawieszenie broni?

Osk.: Tak.

Przew.: Otóż muszę stwierdzić, że gen. Cziklel oświadczył przesłuchiwany, że o żadnem zawieszeniu broni nie wie i że żadnych pertraktacyj z posłami PPS. nie prowadził i że zetknął się jedynie z pos. Bobrowskim dopiero między godz. 4—5 popol. Wtedy pos. Bobr. prosił o to, **aby patrole wojskowe nie dochodziły do Kasy Chorych, co gen.** Czikiel milcząco przyjął do wiadomości. **O godz. zaś 12-ej jeszcze strzelano na Rynku.** Jakże to osk. tłumaczy?

Osk.: To jest wszystko możliwe. Co do gen. Czikla osk. twierdzi, że ma on „krótką pamięć".

Przew.: Bardzo się osk. myli. **Akcja wojskowa została tylko wstrzymana i wojsko stanęło na swoich stanowiskach, ale zawieszenia broni żadnego nie było.**

Osk.: Ale przecież nawet na mapie wykreślono „nasz" odcinek.

Przew.: Tego nikt nie stwierdził absolutnie — nawet pos. Bobrowski. Jeden z osk. powiedział, że wydawano rozkazy straży PPS., aby w razie zbliżenia się policji — strzelano, i że ćwiczono w Kasie chorych itd. jeszcze po godz. 1-ej w poł. Jakże to osk. tłumaczy?

Nie byli od parady

Osk. (zmieszany): **Straż porządkowa nie była przecież od parady. Ja za wszystko przecież nie mogę odpowiadać.**

Przew.: Osk. był gospodarzem w Kasie chorych i sam osk. mówił, że patrzał na to wszystko.

Osk.: No — to jest — przecież ja nie mogę za to odpowiadać.

Przew.: Ale niechże mi osk. powie, czy uważał za stosowne zbroić ludzi i uczyć ich ładować karabiny?

Osk.: Wyładowywać...

Przew.: Nie — ładować karabiny...

Osk. nie umie się wytłumaczyć.

Przew.: A jakże to osk. rozumiał, że mu wolno rozbrajać policję?

Osk.: No — to może jest sprzeczne z ustawą, ale tak myślałem, że mi to wolno i że to jest mój obowiązek. I dlatego powiedziałem tow. Zającowi, aby przyprowadził policję. **A on się z tego ślicznie wywiązał...**

Przew.: A czemu osk. nie kazał odprowadzić policję wprost do koszar?

Osk.: Bo byli ludzie na ulicach, nienależący do partji (?).

Przew.: Jeden ze świadków zeznał, że przy tym żandarmie, którego rozbrojono, powiedział osk.: „to tylko ja mogę rozstrzygnąć!"

Osk.: Powiedziałem — bo za dużo było tych porządkujących w Krakowie.

Żadne zakazy go nie obchodziły.

Przew.: Osk. wie, że w „westchnieniu nieudolnem", jak osk. nazwał odezwę wojewody z dn. 5 list., **był zakaz zgromadzania się.** Dlaczegóż więc osk. uważał, że zgromadzenia mogą się jednak odbywać?

Osk.: Co mię obchodziły zakazy wojew. Gałeckiego...

Przew.: A chyba że tak...

Osk.: Ja miałem pozwolenie od min. Kiernika.

Przew.: Ale wydane w dn. 7 list.

Prok. Sozański: Dlaczego mimo zakazu kazano się tłumom gromadzić?

Osk.: Nikt nie kazał. **Tłumy same „musiały" się gromadzić.**

Prok. Sozański: Ale przecież wzywano pod Kasą chorych do gromadzenia się już w dn. 5 list.?

Osk.: Być może — ale ja za to nie jestem odpowiedzialny.

Prok.: A dlaczegóż to na długo przed 9 godz. rano w dn. 6 list. — w oknach Kasy chorych byli już ustawieni ludzie, sekcyjni itd.?

Osk.: To była straż porządkowa. A skąd strzelano, to nie wiem. **A skoro rozbrojono żołnierzy — to mieli broń. Gdzież zaś mieli przyjść, jak nie do Kasy chorych?**

Prok.: A skąd w Kasie chorych wzięły się te szumowiny?

Osk.: Bo tam szli różni ludzie.

Konfrontacja z W. Tuchowiczówną

Poznała w osk. Klemensiewiczu „grubego pana z bródką"

W tej chwili na interwencję obrońców z PPS. następuje konfrontacja z W. Tuchowiczówną.

Przew.: Czy osk. Tuchow. poznaje tego pana?

Osk. Tuchow.: Tak jest. To jest ten z balkonu.

(Na sali olbrzymie poruszenie. Konsternacja wśród zdenerwowanych obrońców z PPS.).

Anarchistyczne zasady

Mec. Szurlej: Kto ma oceniać, czy rozkaz jest rozsądny — czy nie?

Osk.: No — ten kto ma go wykonać.

Mec. Szurlej: Bardzo pięknie. **W ten sposób można nie wykonywać żadnego rozkazu. Czy osk. sądził, że zakaz wojewody jest nierozsądny itd. już przed 6 listopada?**

Osk.: Tak.

Mec. Szurlej: Czy nie wydawał osk. o tem opinji już przed 6 list.?

Osk.: Nie wiem. Nie piszę o sobie historycznych wspomnień.

Mec. Szurlej: Dla siebie może osk. **nie jest ważny,** ale dla mnie tak. **Czy tłum robił sobie co z zakazu wojewody?**

Osk.: Naturalnie, że nie.

Mec. Szurlej: Jak osk. rozumie, że tłumowi lekkomyślnie dostarczono broń?

Osk.: No — bo samo (?) wojsko dało (!).

Mec. Szurlej: Kto stworzył słowo „rozejm?"

Osk.: Nie wiem.

Mec. Szurlej: Czy osk. Zając i Widliński mieli jakieś dyrektywy co do uzbrajania i doboru ludzi?

Osk.: Jest rzeczą jasną, że do patroli (bo tak nazwaliśmy oddziały) **brano ludzi pewnych i zaufanych.**

„Znajomi" sekcyjnych

Mec. Szurlej: A jakże tłumaczy osk., że **wśród obecnie oskarżonych znajduje się wielu ludzi o niepewnej przeszłości?**

Osk.: Na takie rzeczy przymykano wtedy oczy. Ci ludzie byli zapewne **znajomymi sekcyjnych** (wesołość).

Ciąg dalszy na stronie 5-tej.

Mowa prezesa Głąbińskiego.

Dyskusja budżetowa.

Warszawa. 11 czerwca. (Tel wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, po przyjęciu ustawy ratyfikacyjnej protokołu, dotyczącego poprawki art. 393. Traktatu Wersalskiego, Izba przystąpiła w dalszym ciągu do rozprawy nad preliminarzem budżetowym.

Pierwszy zabrał głos pos. **Głąbiński** (Zw. Lud. Nar.) a dłuższej jego mowy słuchała cała Izba z żywem zainteresowaniem. Mowca zaznaczył na wstępie, że wszystko, co osiągnięto na drodze do sanacji, jest dziełem społeczeństwa i narodu polskiego, **bez obcej pomocy.** Zagranica nie pomogła nam w sanacji, przeciwnie, przez swą chwiejną politykę i ludzenie nas nadziejami pożyczki — raczej odwlokła sanację skarbu. Następnie podał mowca **historję usiłowań,** podejmowanych przez różne rządy, a mających na celu sanację skarbu. Obecnie przeżywamy dopiero **pierwszy etap faktycznej naprawy skarbu;** sanacja nie jest jeszcze dokonana, gdyż wymaga to znacznie dłuższego czasu. W Europie **tylko Szwecja ma uregulowane finanse,** czem nawet Anglja nie może się poszczycić.

Nie osiągnęliśmy jeszcze właściwej równowagi budżetu, bo mamy przecież **deficyt 160 miljonów zł.,** które pokryjemy, ale z dochodów nadzwyczajnych. Podstawą równowagi budżetu jest podatek majątkowy. podatek nadzwyczajny, z którego zaledwie 110 milj. zł. wpłynęło do skarbu. P. Minister skarbu obciął również preliminowane wydatki o jakie 100 milj. w ustawie proponowanej przez komisję.

P. Minister skarbu domaga się upoważnień, na jakie **w normalnych czasach** żaden parlament nie mógłby się zgodzić. Jeżeli obecnie **godzimy się na te pełnomocnictwa, to dlatego, że sanacja jest w toku.** Sejm i rząd muszą jednak czuwać, **aby nie zachwiać zaufania społeczeństwa. Błędy** zaś popełniono w polityce fiskalnej i gospodarczej i socjalnej. Omawiając **błędy natury fiskalnej,** krytykował system podatkowy. który nie uwzględnia ściśle oznaczonych terminów płatności. Ponadto postępowanie naczelnych władz skarbowych zachęca podwładne organa do nietrzymania się przyjętych zasad. Np. nie może być kwestjonowane, czy zaliczka na podatek majątkowy ma być policzony na pierwszą ratę. Czy nie wynika to z samej natury zaliczki? Mowca sądzi, że **rząd nigdy nie ma prawa postępować brutalnie w kwestjach podatkowych i wychodzić poza legalność.** (Brawa na prawicy).

Następnie omawiał pos. Głąbiński **błędy, popełnione w polityce gospodarczej,** podnosząc przedewszystkiem **brak środków obiegowych i brak kredytu.** Gdybyśmy już byli po okresie sanacji. moglibyśmy żądać, aby Bank Polski dawał tyle kredytu. ile pozwala statut, tj. dziś około ośmiuset kilkudziesięciu milj. zł. Obecnie jednak Bank nie może się odważyć na takie wyczerpanie zapasów. jak również nie może się zgodzić na obniżenie stopy procentowej, wynoszącej 12 proc. Wprawdzie p. Minister powiedział, że podobna stopa jest w Gdańsku. ale za to w Anglji, Ameryce i w Szwajcarji wynosi ona 4 proc., we Francji 5. w Czechosłowacji i Jugosławji 6—6 i pół, a nawet w drobnych państwach bałtyckich tylko 8 proc.

Mowca domaga się, **aby Bank Polski wywierał stanowczy wpływ na inne banki,** korzystające z jego kredytu, w tym kierunku, aby udzielały one **pożyczek na procent umiarkowany.** Tymczasem Bank Polski pozwala pobierać **24 procent, co jest już zupełnie niedopuszczalne.** Wprawdzie mamy szereg banków. które właściwie nie mają racji bytu, ale o to dbać nie trzeba. powinny bowiem one albo same się zlikwidować. albo dokonać fuzji. Natomiast banki realne mogą się zadowolić procentem trochę wyższym niż 12.

Poseł Głąbiński omawiał w dalszym ciągu szeroko **sprawę rolnictwa,** które — zdaniem jego — jest u nas traktowane niechętnie, a nawet wprost nieprzyjaźnie. Stosuje się przepisy i metody z czasów, kiedy nie było jeszcze ustalonej waluty. Teraz niema już miejsca na przeróżne zakazy, opłaty wywozowe, cła i t. p. Takie środki były stosowane we Francji przed Wielką rewolucją.

Niewiadomo również, **w jaki sposób myśli rząd utrzymać czynny bilans handlowy,** jeśli dalej będzie stosował system ceł wywozowych i zakazów. Tak samo nie prowadzi rząd polityki **popierania stanu średniego,** czy to chodzi o właścian, czy o rzemiosło. Rzemieślnicy skarżą się na podatki. Jest to, być może, dawne przyzwyczajenie z czasów zaborczych. **Mamy jednak Urzędy walki z lichwą,** które postępują niewłaściwie, ścigając ludzi w sądach, a potem okazuje się, że było to **niesłuszne.** Tak samo **w dziedzinie dostaw,** szczególnie wojskowych. nie widzimy. aby drobny przemysł był uwzględniony.

Z pojęciem wielkiego przemysłu jednoczą często jego przeciwnicy pojęcie przemysłowca, wyzyskującego robotnika i zaciągającego w skarbie niezwaloryzowane pożyczki. Jednak **przemysł stwarza warunki do pracy i zarobkowania** i jego zachwianie się pozbawia podstawy nietylko rzesze robotników, ale i byt ekonomiczny, a co za tem idzie i polityczny Państwa. **Nie żałujmy więc kredytu dla przemysłu, lecz prawdziwego przemysłu.** Nie można dalej stosować ceł wywozowych, gdy chodzi o możność eksportu. Na Górnym Śląsku są przemysłowcy, którzy zamykają fabryki, choć mają dosyć zamówień, a następnie dostępują je wrogiemu nam przemysłowi w Niemczech. Rząd powinien to ścigać wszelkiemi środkami.

W dalszym ciągu omawiał pos. Głąbiński **sprawy socjalne.** Wszyscy pragniemy — mówił — aby robotnicy zatrzymali swe zdobycze socjalne, ale nie tylko o tem trzeba myśleć. Trzeba **zapewnić im zarobek,** bo bez pracy, bez rozwoju produkcji ich swobody nie będą miały wartości. P. Premjer zapomniał **o pół miljonie polskich robotników we Francji,** jest to materjał dzielny, robotnik wykwalifikowany, który **powinien pracować w kraju.** Nie przesądzam, jak należy sprawę rozstrzygnąć: czy powiększyć czas pracy, czy wprowadzić ulepszone metody i narzędzia produkcji, lecz trzeba sobie uświadomić, że jest to jedno z najważniejszych zadań.

Następnie zaznaczył mowca **stosunek Związku Lud. Nar. do Rządu.** Rząd obecny jest nieparlamentarny, co ułatwia mu znacznie przeprowadzenie sanacji Skarbu. Dopóki niema możności utworzenia rządu parlamentarnego, obowiązkiem każdego stronnictwa jest: popierać Rząd w jego głównem zadaniu, tj. w sanacji Skarbu, i tak pojmuje to Zw. Lud. Nar. Nie wynika z tego, abyśmy pochwalali wszystko, co Rząd czyni. Zajmiemy wobec niego stanowisko krytyczne.

Zasadniczy błąd widzi mowca w tem, że **stosunek Rządu do Parlamentu jest bardzo luźny.** Przy okazji **pełnomocnictw** będziemy mieli sposobność pomówić osobno o tej sprawie; tu mogę złożyć krótkie oświadczenie:

Gdyby w tych pełnomocnictwach, czego zresztą nie znalazłem, było żądanie nowych **podatków** lub podwyższenia podatków, sprzeciwilibyśmy się tem, uważamy bowiem, że szczególnie w dziedzinie podatków bezpośrednich **najważniejsze jest usunięcie nadużyć i ulepszenie aparatu fiskalnego.** Na dziś mamy podatków dość. Natomiast damy Rządowi wszelkie ułatwienia, gdy chodzi o oszczędności, nie tylko szablonową redukcję, lecz reorganizację całej gospodarki państwowej i komunalnej. Nie godzimy się na pełnomocnictwa, któreby miały usunąć Sejm od spraw, które może doskonale załatwić. **Stronnictwo moje w żadnej sprawie nie kieruje się względami partyjnemi czy klasowemi, lecz będzie wotować chętnie wszystko, co jest dla dobra Państwa.** (Huczne oklaski!).

Z kolei zabrał głos pos. **Barlicki** (socjal.), który w chaotycznem przemówieniu, pozbawionem wszelkiej wytycznej myśli politycznej, atakował politykę Rządu p. Grabskiego, domagając się **usunięcia niektórych ministrów,** a tem samem zasadniczej rekonstrukcji gabinetu.

Pos. Barlicki omawiał również **sprawę mniejszości narodowych, domagając się autonomji terytorjalnej dla Ukraińców i Białorusinów.**

* * *

Ustawa o pełnomocnictwach zaostrzyła stosunek stronnictw włościańskich do Rządu. Widać to szczególnie u „Wyzwolenia", które od 2 dni prowadzi ciągłe obrady. W stronnictwie tem stanowisko demagogiczne, klasowe próbuje wziąć górę nad zdrowym rozsądkiem. Mimo to panuje w Sejmie przekonanie, że Rząd otrzyma wotum zaufania, a tem samem ustawa o pełnomocnictwach będzie uchwalona. Należy się jednak spodziewać, że do projektu ustawy o pełnomocnictwach wniesie lewica szereg poprawek.

Dalszy ciąg ekspose premjera Grabskiego.

Kryzys gospodarczy i trudności kredytowe.

Wczoraj zamieściliśmy w skróceniu pierwszą część mowy premjera **Grabskiego,** w której omówił on **sprawy związane z dokonaną już sanacją skarbu. Ponieważ wcześniejszem są w tej chwili kwestje dotyczące przesilenia gospodarczego,** podajemy tę część mowy premjera **obszerniej** za Patem:

Z kolei premjer przechodzi do omówienia **kwestji kryzysu gospodarczego,** osłabienia siły podatkowej przyczem jako wskaźnik przyjmuje wpływy podatków pośrednich, z monopoli i opłat, które wykazują niejako co miesiąc siłę płatniczą ludności. Odpowiednie pozycje wynoszą:

Wpływy z tych źródeł w styczniu br. wynosiły 14 milj. zł. w maju wzrosły do 34 milj.

Twierdzenie więc o osłabieniu siły płatniczej ludności jest bezpodstawne, jak również nie da się stwierdzić **kryzys na podstawie liczby upadłości.** Co do ostatniej kwestji, premjer oświadczył, że wzrosła poprawnie liczba protestowanych weksli, ale przybrało to charakter operacji finansowych. Również **niesłuszną okazała się obawa, że bilans handlowy znacznie ucierpi.**

W dalszym ciągu swojego przemówienia premjer Grabski wskazuje na duże **niedomagania naszego życia gospodarczego,** na **nierównomierność cen i drożyznę kredytu** i zauważa, że **pomimo taniości produktów rolnych mamy wysokie ceny żywności,** co z kolei powoduje drożyznę produkcji. Jednak **przyczyny tej dysproporcji** jaka zachodzi **między cenami za produkcję rolną i przemysłową nie są spowodowane reformą walutową.** Podobne zjawisko daje się zaobserwować w państwach ościennych, a nawet w Ameryce. Tu premjer zauważa, że stoimy wobec głębokiego zjawiska, jakie się daje zauważyć na całym świecie, a **wyjścia należy szukać nie w podrożeniu produktów rolnych, lecz w potanieniu produktów przemysłowych. W tym kierunku rząd poczynił cały szereg kroków.**

W związku z wysuwanem zdaniem **otwarcia granic dla wywozu płodów rolnych** premjer zauważa, że **otwarcie to nie może mieć miejsca do chwili, gdy chleb u nas będzie droższy, niż gdzieindziej.** Prócz tego dał się zaobserwować stały wzrost cen kosztów utrzymania. Ten wzrost musi być zatamowany, a otwarcie granic w tych warunkach byłoby zabójstwem dla sanacji. Z kwestją **stawek eksportowych** pozostaje w ścisłym związku kwestja **ceł importowych,** które, jak stwierdza premjer, **są zbyt protekcyjne.**

Niesłusznie jest złączona z kwestją drożyzny kwestja taryf kolejowych, gdyż kolej obecnie dopiero dąży do normalnego zabezpieczenia swojego istnienia o własnych siłach. **Mimo podwyższenia polskiego taryf kolejowych, pozostają one w znacznym stopniu niższe, niż ceny kolei zagranicznych.**

Przechodząc **do kwestji polityki socjalnej,** premjer oświadczył, że program polityki socjalnej nie wysuwał gdyż podejmując się sanacji. zastrzegł sobie, aby wszystkie zdobycze socjalne były poszanowane i aby sanacja skarbowa w masach ludności nie zostawiła nawet cienia.

Następnie minister skarbu przechodzi **do spraw kredytu** i wskazuje, że **błędnem jest mniemanie, iż nacisk podatkowy przekroczył normy, i że zmniejszy się go po wyjściu z okresu sanacji.** Zmiana o tyle nastąpi, że zmniejszy się nie jego wysokość, lecz formę. Z powyższego widać, że **rozwiązania kwestji kredytu nie trzeba szukać w drodze zniżenia podatków.** Tu premjer analizuje politykę emisyjną Banku Polskiego i wskazuje, na stały wzrost naszego obiegu, który z sumy 75 milj. zł. w październiku z. r. doszedł do sumy 439 milj. zł. w dn. 3 czerwca. Ilość znaków obiegowych pozostaje w związku z tem pokryciem. Tu premjer stwierdza, że na podstawie statutu Banku Polskiego moglibyśmy powiększyć obieg do 1100 milj. zł.. zachowując pokrycie 30 proc. Jednak biorąc pod uwagę okoliczności szczególne w obecnem stadjum sanacyjnem, **zachowywać będziemy dla złotego 60 proc. pokrycia.** Jednak sprawa kredytu nie zależy tylko od banku, czy od rządu. Przemysł ma możność uzyskania kredytu drogą kredytu towarowego.

Jesteśmy świadkami wielkiego kryzysu kredytowego, przyczem w szczególnie krytycznym stanie znajduje się **przemysł rolniczy.** Premjer następnie stwierdził, że krytyczny stan naszego kredytu wymaga nie tyle oddziaływania aparatu rządzącego na tę sprawę. lecz wpływa na to też gospodarcz tok ogółu spraw państwa, oraz przytacza dotychczasowe rezultaty akcji oszczędnościowej, w wyniku której m. in. **etaty urzędnicze zmniejszono o 20.109 osób na ogólną ilość urzędników 733.000.**

W dalszym ciągu przemówienia premjer wskazuje na **konieczność dalszej oszczędności,** która pozwoli nam uniknąć dalszego zwiększania nacisku podatkowego, jednak zauważa, że **oszczędność ta nie powinna ograniczyć się tylko do instytucji rządowej, lecz rozciągnąć się na wszystkie instytucje prawnopubliczne.**

Drugi i ostatni dzień Zjazdu prawników w Wilnie.
Zjazd wypowiedział za rozszerzeniem władzy Prez. Rzeczpltej.
Następny Zjazd prawników w Krakowie.

Wilno. 11 czerwca. (PAT.). W ciągu dnia wczorajszego obradowały wszystkie sekcje zjazdu prawników polskich. Wieczorem o godz. 10 odbył się w salach recepcyjnych pałacu Rzeczypospolitej raut na cześć prawników wycieczki dziennikarzy i sokołów. Dnia 10 bm. odbyło się drugie i ostatnie plenarne posiedzenie zjazdu prawników. Na wstępie prorektor uniwersytetu Stefana Batorego prof. **Ehrenkraut** wygłosił obszerny referat **o stanie badań nad statutem litewskim**, poczem przewodniczący poszczególnych sekcyj składali sprawozdania o powziętych uchwałach, wśród których **zostały powzięte m. in. uchwały w kierunku rozszerzenia kompetencji prezydenta Rzeczypospolitej, zreformowania obecnego systemu wyborczego, ujednostajnienia prawa cywilnego** na obszarze Rzeczypospolitej, zwrotu skonfiskowanych **majątków spadkobiercom osób, biorących udział w powstaniu 63 roku** z zastosowaniem jednak daleko idącej indywidualizacji dla uniknięcia restytuowania praw własności na korzyść osób tego niegodnych, utrzymania apelacji w przyszłej ustawie postępowania karnego i t. d. Następnie prezes p. Seyda otworzył dyskusję nad sprawą miejsca, terminu i organizacji najbliższego zjazdu prawników, stawiając wniosek o odbyciu następnego zjazdu w Krakowie w r. 1926. Przyjęto wniosek, zgodnie z którym kwestja wyznaczenia terminu następnego zjazdu zostanie rozstrzygnięta przez samą delegację zrzeszeń prawniczych polskich. Natomiast wniosek prezydjum co do miejsca odbycia zjazdu został jednomyślnie przyjęty. Następnie przemówił **p. Garson**, który w dłuższem przemówieniu stwierdził, że **wszelkie fałszywe pogłoski**, jakie ostatnio ukazały się we Francji **o złym stanie więzień w Polsce są nieuzasadnione. On sam osobiście przekonał się przy zwiedzaniu więzień w Warszawie i Wilnie o należytem traktowaniu więźniów, wobec czego po powrocie do Francji nie omieszka przekonać rodaków o bezpodstawności rozpowszechnianych pogłosek, jakoby w Polsce znęcano się nad więźniami. Przemówienie to zostało owacyjnie przyjęte przez uczestników zjazdu.** Na koniec przemawiali sędzia Rappaport, rektor Tarczewski, p. Władysław Seyda, poczem zjazd zamknięto.

——— o o o ———

Rząd sowiecki uznaje, że dalsze ujmowanie się za mniejszościami w Polsce jest zbędne.
Rząd polski podziela tę opinję Sowietów.

ZAMKNIĘCIE DYSKUSJI W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Warszawa. 10 czerwca. (PAT.). M. S. Z. komunikuje: Dnia 4 czerwca br. komisarz dla spraw zagr. Cziczerin złożył na ręce posła Rzpltej polskiej w Moskwie Darowskiego notę treści następującej:

Potwierdzając odbiór noty z dn. 27 maja br. komisarjat dla spraw zagran. ma zaszczyt prosić o zakomunikowanie rządowi polskiemu, że odmówienie udzielenia odpowiedzi merytorycznej na notę z dnia 10 maja 1924 r. rządowi i S. S. S. R., zmusza go do uważania za naruszony art. 7-my traktatu ryskiego, przeciw czemu kategorycznie protestuje. Równocześnie wychodząc z założenia, że wyliczone przez rząd związkowy fakta w sprawie ucisku mniejszości narodowych w Polsce są ogólnie znane, i znalazły potwierdzenie w szeregu wystąpień międzynarodowych, oraz, że **sprawa została w dostatecznej mierze wyjaśniona przez rząd związkowy, rząd SSSR. uważa dalszą dyskusję za zbędną.**

Dnia 10 czerwca br. minister Zamoyski odpowiedział posłowi sowjeckiemu w Warszawie, Obolenskiemu notą treści następującej:

Potwierdzając odbiór noty z dnia 4 czerwca br. mam zaszczyt prosić pana o zakomunikowanie swojemu rządowi, co następuje:

Rząd polski niezmiennie stojąc na stanowisku, zajętem przezeń w notach z dnia 15 maja br. i z dnia 27 maja br., że **podjęcie przez rząd związkowy interwencji w sprawie mniejszości narodowych w Polsce, nie znajduje uprawnienia w traktacie ryskim, stwierdza, że zgodnie ze zdaniem rządu związkowego dalsza dyskusja w tym względzie jest bezcelowa.**

Strajk na Śląsku Opolskim gaśnie.

Katowice. 10 czerwca. (PAT.). Ze Śląska Opolskiego donoszą, że sytuacja strajkowa polepszyła się znacznie. Likwidowanie strajku postępuje naprzód. Większość kopalń pracuje już normalnie. W hutach żelaznych praca została już częściowo podjęta.

NOWY WICEWOJEWODA WARSZAWSKI.

Warszawa. (Tel. wł.) Nowomianowany vice-wojewoda warszawski p. Zygmunt Beczkowicz b. zastępca komisarza rządu w dniu dzisiejszym 11 bm. obejmuje urzędowanie. Przybycie do województwa p. Beczkowicza, jako siły wybitnej prawniczej należy przyjąć z zadowoleniem.

POSEŁ POLSKI W TURCJI WYJECHAŁ DO ANGORY.

Warszawa. 10 czerwca. (PAT.). Nowomianowany poseł polski w Turcji p. Roman Knoll wyjechał do Angory dnia 11 bm.

ZAPASY WĘGLA ŚLĄSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.). Polska stoi w liczbie krajów europejskich najwięcej zasobnych w węgiel kamienny. Zapasy węgla Polski nie wliczając w to złoża węgla w głębokości 1.500—2.000 mtr. Zagłębia Górnośląskiego wynoszą: aż do głębokości 1.800 mtr. możliwe i prawdopodobne zapasy — 54.673.000.000 ton: a o głębokości 1000 mtr. — 2.500.000.000 ton, do głębokości 1.200 mtr. — 10.845.000.000 ton, do głębokości 1.500 mtr. — 12.675.000.000 ton. od 1.500—2.000 mtr. — 17.702.000.000 ton. Razem zapasy węgla w Polsce wynoszą — **99.695.000.000 ton.**

PRZEWŁASZCZANIE DZIAŁEK PARCELACYJNYCH NA UKOŃCZENIU.

Warszawa. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy Min. Reform Rolnych przesłało do opinji Prokuratorji Generalnej opracowane projekty kontraktów na sprzedawaną ziemię. Po załatwieniu tej formalności wszyscy nabywcy gruntów z parcelacji rządowej wreszcie otrzymają tak oczekiwane przez nich przewłaszczenie działek. Podkreślić należy, że dotychczas ogół nabywców gruntów z parcelacji majątków rządowych, począwszy od zorganizowania władz ziemskich, użytkuje przyznane im kolonje na zasadach tymczasowych umów, kupna i sprzedaży.

DALSZA PARCELACJA MAJĄTKÓW.

Warszawa. (Tel. wł.). Jak nas informują, Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych w najbliższych dniach przekaże urzędom ziemskim nową serję majątków państwowych, przeznaczonych do parcelacji. Rozdział gruntu przyczyni się w pewnej mierze do zmniejszenia panującego głodu ziemi.

ILU POLAKÓW WYJECHAŁO DO FRANCJI.

Warszawa. (Tel. wł.). Według urzędowych statystycznych danych okazuje się, że w pierwszym kwartale r. b. przybyło do Francji na roboty 7.639 Polaków, w tym czasie wyemigrowało — 21 osób. W porównaniu z kwartałem roku ubiegłego, przybyło do Francji — 8.711 robotników polskich, zaś wyemigrowało — 22. Za rok cały 1923 liczba przybyłych robotników polskich do Francji wynosi — 34.373, przyczem wyemigrowało — 51 osób. Natomiast w roku 1922 ruch emigracyjny Polaków do Francji był znacznie słabszy, przybyło bowiem tam 37.447 robotników, wyemigrowało zaś w tym czasie 1.850. Według statystyki porównawczej z innymi narodowościami robotnicy polscy przybyli do Francji w pierwszym kwartale roku bież. zajmując trzecie miejsce po Włochach (22.912) i Portugalczykach (7.666). Zaznaczyć jednak należy, że robotnicy innych narodowości są w znacznej liczbie sezonowymi.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.
Powieść.

25)

Istotę, dla której nawet wierzba gruszki rodzi, śmiało nazwać można stworem urodzonym w czepku. Do Ścibora wyrażenie zastosować o tyle tylko byłoby trudniej, że biografja jego, zwłaszcza pierwsze jego rozdziały, kryją się w tajemnicach dziadków, u których się Ludwik wychowywał, zdala od wszelkich wspomnień o nieżyjącej matce i nikomu nieznanym ojcu. Wiadomo tylko, że przyjście na świat Ludwika (w czepku, czy bez) poprzedził jakiś skandal w rodzinie jego matki, jakaś ucieczka, niewiadomo nawet z kim — z księciem, a może z żonglerem cyrkowym? — powrót panienki pod dach rodzicielski, potem w pewną noc jesienną płomień nowego życia, i śmierć młodej matki, śmierć też zupełnie niewyjaśniona. A później lata dziecięcie chłopca, spijającego dni pogodne, przeważnie bezgłośnej uciechy.

To samotne uczłowanie dziecka było przedmiotem przewlekłego niepokoju dziadków, a obcych zaś zgoła raziło. „Nic z niego nie będzie" — mawiali sąsiedzi z kamienicy, a niańka, przywiązane i bardzo życzliwe stworzenie, w tajemnicy przed „starszem państwem" zakupiła mszę na intencję uzdrowienia odmieńca. Z biegiem czasu, gdy chłopiec nauczył się obcować z ludźmi, oddano go do szkoły. I dziwne — kiedy w klasie kurzyła się bójka, w powietrzu latały kawałki kredy, Ludwikowi, który zazwyczaj stał na uboczu w postawie, wyzywająco neutralnej nigdy jakoś krzywdy nie wyrządzono. Przeciwnie, koledzy chętnie mu powierzali różne mytyczne dostojeństwa, jak naprzykład godność arcykapłana Indjan lub rolę bożka, czynność zapasowego koła u samochodu, albo też podczas zabawy w kino — stanowisko „ciemno na sali".

O ile stosunki z kolegami jako tako się układały, o tyle gorzej stała sprawa z nauką, a co za tem idzie — z zespołem nauczycieli. Czy to w geografji, czy w historji, zwłaszcza starożytnej, chłopiec tak się w tworach swej wyobraźni wikłał, że nauczyciel zaczynał spozierać na ucznia z nieukrywaną odrazą.

— Ależ, cóż ty pleciesz, ośle jeden! W silwasach nie rosną żadne achilesy, ani merynosy! Stuknij się palcem w czoło i kuj, kuj, barania głowo!

— To chyba wszystko jedno, panie profesorze, jak się co nazywa, byle to było.

Za takie rozumowania dziennik Ścibora aż jeżył się ostrokołem jedynek. Że pomimo to Ludwikowi udawało się przepełzać z klasy do klasy i wbrew przewidywaniom rady pedagogicznej dotrzeć aż do piątej, to wytłumaczenia zjawiska szukać należy w stałem zdumieniu wychowawców, że osobnik tego właśnie typu, umysł od dzieciństwa już zamulony, rozbójnik logiki, istnieć może na świecie, a przedewszystkiem w szkole, i jeżeli istnieje, to poco, naco, kiej bies z niego wyrośnie i co o tem ludzie powiedzą. W zdumieniu więc wychowawców tkwiła pewna doza nadąsanej ciekawości, żądnej widowiska dla nudnego światka klasy, a przedewszystkiem dla chorobliwie apatycznej katedry. Ścibor zbyt gwałtowne wywoływał eksplozje oburzenia swem miękko niedbałem zachowaniem, zbyt drażnił, a odpowiedziami podniecał, by braku jego, w razie uwolnienia krnąbrnego ucznia, mogła szkoła nie odczuć. To też częste wagary, fantastyczne ćwiczenia na niezadane, często wręcz zaczepne tematy, dziwolążna gramatyka, humorystyczna łacina, oby na cześć próżniactwa, zajścia z prefektem — wszystko to, choć w wychowawcach blada krew się gotowała, wszystko to odmieńcowi uchodziło płazem.

Nad karjerą jego ciężka chmura zawisła dopiero w klasie piątej, podczas lekcji algebry, gdy szkołę odwiedził inspektor z okręgu, uosobienie zimno milczącej surowości. Wizyta była tak nieoczekiwana, że zwierzchność szkolna nie zdążyła zastosować zwykłych w danym razie środków ostrożności, dla ratowania honoru szkoły niezbędnych, to znaczy na czas wizytacji odesłać do domu jednostki zbyt kompromitujące.

Dygnitarz z okręgu rozglądał się po klasie, nie zważając na rozpaczliwe chrząkania nauczyciela matematyki, który błagalnym wzrokiem wzywał lokalnych osłów do jaknajrychlejszego zapadnięcia się w ziemię. Wreszcie stało się. Z pośród kilkudziesięciu głów, martwo w oczekiwaniu mąk nad pulpitami pochylonych, wizytatorowi najbardziej do smaku przypadła spokojna, szczególnie uśmiechnięta twarz Ścibora.

(C. d. n.)

Mieszane uczucie wobec zbrodniczego artykułu „Naprzodu"

Mec. Szurlej: A jakże osk. wytłumaczy ten artykuł w „Naprzodzie" po 6 list. — skoro pisał go ten dziennik, który jest organem osk.?

Osk.: To było pisane pod psychozą. Na mnie samym osobiście zrobił ten artykuł wrażenie mieszane.

P. Schönenwetter: Czy osk. widział w dn. 6 list. Redlicha?

Osk.: Tak, ale nie odnosiłem się do niego z zaufaniem, ponieważ należał do defensywy.

Przew.: Ale dawał mu osk. rozkazy?

Osk. milczy.

Przesłuchanie osk. Klemensiewicza skończyło się **o godz. 11.40.**

Przesłuchanie osk. Bolesława Jaroszewskiego

Osk. Bolesław Jaroszewski obwiniony jest według aktu oskarżenia o wygłoszenie dnia 5 list. 1923 mowy agitacyjnej gdzie wzywał tłumy, by jawiły się pod Kasą Chorych w następny dzień o godz. 9, a skoro policja będzie im przeszkadzać, to pokażą, że i robotnicy mają możność stworzenia własnej milicji.

Prócz tego towarzyszył obw. Hoffmanowi podczas jego interwencji u kom. Ptaszkowskiego. Osk. jest więc jednym z tych, którzy krwawe rozruchy w pamiętnym dniu urządzili i rozmyślnie wywołali.

Przew.: Czy osk. poczuwa się do winy?

Osk.: Nie.

Przew.: Proszę mi przedstawić czynności osk. w dniu 6 list.

Osk.: Należę do PPS. Chcieliśmy na drodze legalnej zmusić rząd do ustąpienia. (Zaraz z początku osk. zaczyna atakować b. członków rządu — za co go przew. upomina). Przemawiałem do tłumu w dniu 6 list. na polecenie(?) kom. policji Szuro, który był rozsądny... (dodaje po chwili) wtenczas. (Wesołość).

Identyczne zeznania.

Jest rzeczą charakterystyczną, że **zeznania osk. Jaroszewskiego są identyczne w całych okresach i zdaniach z „mową" osk. Klemensiewicza** i innych oskarżonych. Osk. daje te same nawet porównania, podnosi te same momenty swojej obrony. Jest to rzecz bardzo ciekawa i nie bez znaczenia.

„Damy mu radę!"

Osk.: Nasza partja zawsze łagodziła(!) walkę klasową. (Hucżna wesołość na sali). U kom. Ptaszkowskiego byłem i wtedy powiedziałem do tow. Hoffmanna: **„Chodź — bo cóż będziesz mówił z tym komisarzem! My i tak damy mu radę — a on niech się odniesie do wyższej swojej władzy" Do winy się nie poczuwam** — ale historja(??) (wesołość) osądzi nas, a także i rząd. „Konstantuję", żeśmy nie są winni.

Przew.: Oskarżenie zarzuca, że osk. mówił także o 6-tej godz. w dniu 5 list. i że osk. mówił tam, że „damy im jutro radę!". Czy to prawda?

Osk.: O 6-ej godz. nie mówiłem; było przecież na świecie ciemno, ponieważ był strajk (wesołość).

Przew.: A cóż osk. robił 6 list.?

Osk.: Przyszedłem do biura Kasy Chorych. i widziałem w Kasie Chorych rannych.

Przew.: A o której godz. osk. wyszedł z Kasy Chorych?

Osk.: Około 2-ej.

Przew.: Czy widział osk. ćwiczenia w Kasie Chorych?

Osk.: Nie.

Przew.: Zeznali to jednak świadkowie.

Nowa batalja o osk. Stańczyka

Przew.: Proszę wprowadzić osk. Stańczyka.

P. Liebermann: Proszę o głos!

Przew.: Proszę bardzo.

P. Liebermann: Sprawa oskarżenia osk. Stańczyka już była poruszoną. Bezprawie(?) nie może być kontynuowane. Proszę zatem o powzięcie przez Trybunał uchwały merytorycznej, czy Trybunał uważa osk. Stańczyka za oskarżonego, czy nie. P. Liebermann powołuje się na zdanie p. Rataja niedawno wygłoszone. I dlatego wnosi, **aby Trybunał już dziś powziął decyzję na mocy art. 251 uwalniającą osk. Stańczyka od oskarżenia od zbrodni, za które Sejm go nie wydał.**

Prok. Sozański: Do jutra rana dostanę od władz centralnych wszystkie akta, dotyczące wydania osk. pos. Stańczyka i wtedy będę mógł wydać opinję. Proszę o odroczenie posiedzenia do jutra.

Ciekawe pisma Prokuratorji

Przew. odczytuje najpierw pisma Prokuratury krakowskiej z dn. 12 list. ub. r. żądające wydania pos. Stańczyka **z powodu podburzania tłumu.** Następnie czyta **pismo prokur. Kondratowicza w sprawie żądania Prokur. krakowskiej.** W piśmie tem prok. Kondratowicz stwierdza, że **strajk listopadowy był strajkiem politycznym.** Na wiecach występowali imieniem PPS. posłowie, **a między innemi pos. Stańczyk.** W dn. 2 list. wzywał pos. Stańczyk w Sokole, **aby nie słuchać zarządzeń władz o militaryzacji.** Następnie pismo opisuje dokładnie przygotowania do strajku. Po zdobyciu auta osk. Stańczyk wołał: **„rozbroiliśmy wojsko — mamy własną naszą policję — i Kraków jest w naszym ręku. Bliższych wiadomości nie mogę podać, aby się wrogowie o niczem nie dowiedzieli".** Wreszcie pismo stwierdza, że osk. Stańczyk jest obok tych zbrodni oskarż. także **o udział zbrojny w ruchu.**

Tymczasowe odroczenie przesłuchania

Następnie czyta przewodn. **pismo Marszałka Sejmu do Prezesa Ministrów, wydające osk. Stańczyka jako posła.**

Przew.: Narazie więc **odracza prowizorycznie sprawę osk. Stańczyka, który będzie później w ciągu niniejszej rozprawy przesłuchany po przyjściu aktów od władz centralnych.** Przystępujemy zatem do postępowania dowodowego.

A jednak osk. Drobner przemówił...

W tem miejscu **p. Woźniakowski** stawia wniosek o **reasumpcję uchwały Trybunału co do dra Drobnera.**

Przew.: Uchwała tamta jest prawomocna, **ale niemam nic przeciwko temu, aby dr. Drobner mówił, ale tylko na podstawie naszej uchwały i ściśle do tematu.** Czy dr. Drobner chce mówić na tej podstawie?

Osk. Drobner: Tak.

Przew.: A więc proszę.

„Mowa" osk. Drobnera

Osk. Drobner (staje przed Trybunałem i zaczyna mówić): **Dzielą mię tylko od PPS. taktyczne różnice.** Nie zgadzam się z tow. Jaroszewskim, że trzeba dążyć do łagodzenia walk klasowych. To nie zależy od tow. Jaroszewskiego — ani odemnie — bo to samo(?) idzie(!) swoją drogą. Nam chodziło o to, aby **klasa robotnicza była gotowa do walki politycznej z rządem i aby go zmusiła do ustąpienia.** Osk. przedstawia następnie „losy" dolara.

Był pewny awantur

Różne są drogi do obalenia rządu. **W ręku klasy robotniczej jest jedna droga najlepsza: — Jest to strajk.** Doszliśmy do przekonania, że **trzeba użyć jak najostrzejszych środków.** Wreszcie PPS. postanowiła urządzić jako demonstrację strajk powszechny. **Moja partja była przeciwna temu strajkowi.** Ale nie chcieliśmy się temu sprzeciwiać, aby nie paraliżować akcji PPS. Na jednem ze zgromadzeń przed 6 list. **PPS. przygotowała na naszą partję — napaść.** Z bólem to podkreślam. **Postanowiliśmy nie mieszać się do walki,** bo czuliśmy, że na nas spadnie się za wszelkie konsekwencje odpowiedzialność. **Odezwa wojewody Galeckiego ugruntowała we mnie przekonanie, że z rządem Witosa nie ma walki spokojnej — tylko walka zdecydowana, która może nawet pociągnąć ofiary, ze strony robotniczej.** Myśmy widzieli tę rękę łapezywą, zbrodniczą...

Przew.: Ależ panie Drobner — pocóż te próżne słowa? Poco łapezywa?

Osk.: Nie wiem po co łapezywa. (Wesołość). Zostałem w dn. 6 list. na ulicy, **bo uważałem, że tam jest moje miejsce.** I kiedy ludzie uciekali o godz. 9 i parę minut rzeczywiście krzyczałem: „Nie uciekać!" **Bo chciałem wstrzymać popłoch.** Chłopców tam żadnych nie było; **byli tam ludzie sami poważni, których ja znam.** Byłem rzeczywiście rozmyślnym obserwatorem. W dn. 5 list. powiedzieliśmy sobie z naszej partji, że będziemy chodzili razem, gdyż nas pobito w dn. 28 paźdz. **Byłem zaś pewny, że 6 listopada dojdzie do jakichś awantur.**

Stojąc koło Starego Teatru **zobaczyłem robotników z karabinami.** Pomyliłem się wtedy — przyznaję — że przychodzi **czas na rządy robotnicze i byłbym w niezgodzie z mojemi zapatrywaniami, gdybym nie powiedział, że się cieszyłem ze zwycięstwa robotniczego.** — Co do okrzyku koło zakładu Wolnego: nie uciekajcie!... — **to jest to nieprawdą,** gdyż w zarzucanym momencie nikt — nie uciekał, chociaż w zasadzie od Zakładu Wolnego wszyscy zawsze uciekają — ale wtedy właśnie nie. (Wesołość). „Wypywali" mię różni ludzie pod wpływem pewnej psychozy pogłosek i oszczerstw, ale nie tej, **z której wynikł, pięknym, mojem zdaniem, artykuł „Naprzodu" po dniu 6 list.** I na tem kończę (godz. 2 popoł.).

Przew.: A więc osk. ujmując rzecz krótko nie uważa się za winnego?

Osk.: Tak.

Przew.: O to chodzi. **Można to było przecież krótko stwierdzić.**

„Mowa" osk. Drobnera trwała okrągło 1 godzinę. Nie wywołała ona niemal żadnego dodatniego wrażenia, gdyż zawierała przeważnie **bardzo nudne** i nieciekawe ustępy.

* * *

Ogólnie zwracano uwagę, że podczas wczorajszej rozprawy **cała redakcja „Naprzodu"** (prócz woźnych) stawiła się in gremio **na sali sądowej** i przysłuchiwała się zeznaniom „wodzów". Na ten temat robiono różne uwagi.

* * *

Dziś w czwartek, o ile Trybunał nie rozstrzygnie sprawy przesłuchania osk. Stańczyka, przystąpi przewodn. do postępowania dowodowego, tj. do **przesłuchiwania świadków.** Ta część procesu będzie zapewne obfitowała w najciekawsze momenty, to też oczekuje się jej **z ogromnem zainteresowaniem.**

Kl. Hr.

Druga rozprawa o zbrodnię listopadową

Równocześnie z wielką rozpr. o zbrodnię listop. na sali rozpraw Nr. 45 odbyła się rozprawa przeciw **Sawickiemu Stanisławowi, kelnerowi,** oskarżonemu o to, że **w dniu 6 list. 1923 r. do przejeżdżającego** ul. Rajską **szwadronu ułanów 8 p. ułanów śp. rotm. Bochenka oddał kilka strzałów rewolwerowych z mieszkania swego przy ul. Rajskiej.** Dopuścił się zatem **zbrodni usiłowanego morderstwa** wedle par. 8.134 uk. i ulega karze **w wymiarze od lat 5—10.**

Rozprawie przewodniczy: s. s. o. Frączkiewicz. Wotanci: dr. Feil, dr. Drozdzikowski. Oskarża prokurator: dr. Szwarc. Protokołuje: dr. Zechenter. Broni adw. dr. Woźniakowski.

Oskarżony do winy zupełnie się **nie poczuwa,** twierdząc, że w krytycznym czasie, gdy z okna jego mieszkania padły strzały, oskarżonego w domu nie było. Zeznający jednak pod przysięgą św. **Jan Bochenko,** b. kapral komp. szt., który w owym czasie pełnił służbę wartowniczą w koszarach im. Kościuszki przy ul. Rajskiej, **twierdzi stanowczo, że w obecnym oskarżonym rozpoznaje mężczyznę, który** stał w oknie mieszkania przy ul. Rajskiej 4, **trzymając w ręce rewolwer.**

Św. Wincenty Walczyk zeznaje, że w godzinach rannych widział osk. w Związku Kelnerów, lecz godziny sobie dokładnie nie przypomina. Miało to być gdzieś około g. 10.

Św. Tadeusz. Zgrych jest współlokatorem oskarżonego. Rano wyszedł z domu zostawiwszy jeszcze wszystkich współlokatorów, kiedy wrócił do domu. Około godz. 1 nie zastał nikogo, a zatem i osk. w domu. Czy osk. był o godz. 10 w domu i czy strzelał do ułanów, tego św. nie wie.

Św. Stanisław Szewiol jest sąsiadem osk. w kamienicy przy ul. Rajskiej 4. Rano był w firmie, w której pracuje. Około godz. 11 wrócił do domu, gdzie przebywał około 15 minut i jest przekonany, że w tym czasie osk. w domu nie było.

Na tem rozprawę przerwano do dnia następnego.

Nowa instrukcja szacunkowa

gruntów parcelowanych.

Warszawa. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, weszła już w życie ostateczna instrukcja szacunkowa gruntów sprzedawanych na zasadzie parcelacji dokonywanej przez Urzędy ziemskie. Instrukcja ta w stosunku do obowiązującej dotychczas podwyższa szacunek przeciętnie o 80 proc. Ogłoszone w tym przedmiocie rozporządzenie umożliwi urzędom ziemskim ustalenie właściwej wartości sprzedanych dotychczas parcel.

Rzeczy ciekawe

PŁYWAJĄCY UNIWERSYTET.

Jankesi niewyczerpani są na punkcie rozmaitych oryginalnych pomysłów. Świeżo np. donoszą z Nowego Jorku, iż w Stanach Zjednoczonych uruchomiono... **pływający uniwersytet!**

Zawiązało się tam mianowicie konsorcjum, złożone z kilku miljarderów, które wynajęło na czas dłuższy statek „Princess Alice“ i poleciło go przerobić w ten sposób, aby mógł pomieścić 400 studentów, pewną liczbę profesorów, i odpowiednią załogę.

Obok wykładów teoretycznych, jakie będą się odbywały podczas drogi, słuchacze tego uniwersytetu będą korzystali z kursów praktycznych w zakresie geografji, zoologji, botaniki, historji sztuki itd., odbywanych w chwilach, gdy statek przybije do lądu.

Projektowanem jest co roku urządzenie jednego cyklu wykładów na tym uniwersytecie, mających dla siebie stanowić całość.

Pierwszy taki cykl obejmuje podróż do Japonji, Chin, Indji, Grecji, Turcji, Włoch, Tunisa, Algieru, Hiszpanji, Francji i Anglji.

W miarę doświadczeń, zebranych w ciągu tej pierwszej podróży, będą urządzane następne.

Z „TAJEMNIC TOALETOWYCH“ KOBIET CHIŃSKICH.

W niedawno temu wydanej książce Angielki hr. Hostie, o Chinach, znajdujemy ciekawe szczegóły, odnoszące się do „tajemnic toaletowych“ córek „niebieskiego państwa“.

Między innemi, kobiety chińskie, należące do sfer zamożnych, charakteryzuje wprost namiętne zamiłowanie do barwnych, a właściwie jaskrawych materyj jedwabnych. Wszystkie te części toalety, które kobieta europejska nosi sporządzone z płótna, sporządzone są dla kobiety chińskiej z jedwabnej materji, najczęściej bardzo kosztownej.

Ilość spódnic i majtek jedwabnych, które wkłada na siebie elegantka chińska, reguluje się stosownie do pory roku. I tak: jesienią, podczas pory dżdżystej, nosi Chinka 3 do 4 spódnic i takąż liczbę par majtek. W zimie liczba ta, oczywiście, wzrasta.

Hr. Hostie opowiada, że pewnego razu jedna z jej przyjaciółek chińskich, pani Tai-tai, podczas wizyty, jaką jej złożyła w towarzystwie męża, informowała tego ostatniego najdokładniej o wszystkich intymnych szczegółach swej toalety, demonstrując te szczegóły.

Obecny przy tym wykładzie z demonstracjami mąż pani Tai-tai, Chińczyk starej daty, nie widział w nim nic zdrożnego.

Co kraj — to obyczaj!

LICZBA NIEMCÓW WCIĄŻ WZRASTA!

Od chwili zakończenia wojny światowej aż po czas ostatni prasa niemiecka przepełniona jest wciąż narzekaniami na temat nędzy, panującej w Niemczech, która przyczynić się miała nawet do stopniowego wyludnienia tego kraju.

Tymczasem sprawa ta w świetle danych statystycznych przedstawia się inaczej.

Wprawdzie liczba urodzin w Niemczech spadła w porównaniu z r. 1913 — 28.5 na 1000 mieszkańców, na 22.7 w r. 1923 — ale liczba śmierci zmalała tak, że o zanikaniu tam ludności mowy być nie może. Np. w 46 większych miastach niemieckich, liczących razem 17 miljonów mieszkańców, liczba śmierci, wynosząca 15.8 na 1000 mieszkańców w r. 1913, spadła na 12.6 w r. 1923.

Rezultat końcowy jest ten, że mimo „nędzy“ niemieckiej **przewyżka urodzin nad wypadkami śmierci z r. 1923 w całej Rzeszy niemieckiej równała się 450.000.** Wynosiła ona w 1913 roku 800.000, a wszystko zdaje się wskazywać, że dojdzie znów do tej wysokości niebawem, w miarę, jak Niemcy będą wracały do przedwojennych stosunków gospodarczych.

Nic tedy dziwnego, że Francuzi śledzą z nieustającą obawą wzrost liczebny wrogów po drugiej stronie Renu.

Nowa większość w sejmie gdańskim

Gdańsk. (AW). „Danziger Neusten Nachrichten“ obliczają, że nowa większość rządowa, złożona z centrum i lewicy łącznie z socjal-demokratami liczyć będzie 64 głosy na 100 posłów, a zatem posiadać będzie tylko nieznaczną większość. Socjal-demokraci przytem żądają dla siebie pełnej liczby miejsc w senacie, t. zn., że socjal-demokracja występowałaby w sejmie jako partja rządowa.

Ostry zatarg dyplomatyczny między Niemcami a Liberją z powodu amuletu przedstawiającego aligatora bez ogona.

Berlin. (AW). Między Niemcami a republiką Liberji doszło **do wymiany ostrych not dyplomatycznych.** Niemiecki podróżnik w Afryce Schamburg, bawiący ubiegłej zimy w Afryce, przyszedł **w posiadanie kamienia, przedstawiającego aligatora bez ogona.** Okazało się, że **kamień z tą rzeźbą stanowi religijną świętość murzynów,** którzy odkrywszy, że kamień został zabrany, **rozpoczęli gorączkowe poszukiwania,** a dowiedziawszy się, że kamień został przewieziony do Niemiec, **powzięli akcję dyplomatyczną.** Liberja reprezentowana jest w Niemczech przez konsulat w Hamburgu. **Konsul ten, nazwiskiem Momulu Masakoi, złożył dziś notę protestującą przeciwko zabraniu kamienia, jako świętości narodowej.** Schamburg ze swej strony oświadcza, że kamień nabył od jednego z kapłanów murzyńskich, któremu zapłacił jeden funt szterling.

Czworo dzieci zamordowanych siekierą.

Sprawca potwornej zbrodni przyznał się do winy.

Skruszony wyrzutami sumienia, znajdujący się w więzieniu sądowem w Toruniu pod zarzutem współudziału **w wymordowaniu czworga dzieci osadnika Tobera mieszkaniec Obór. Dzięgielewski, przyznał się do winy.**

Zeznał on, że już trzy tygodnie przed Wielkanocą, wspólnie z Falipowem i Liteckim **umówili się, ażeby obrabować Tobera, u którego spodziewali się znaleźć znaczniejszą ilość gotówki.**

Krytycznego wieczora, gdy znajdował się w miasteczku Tobera, **zbudzone dzieci, widząc sprawców, zaczęły wołać o pomoc.** Wołania te, według zeznań wspomnianego, tak podziałały na niego, że **porwał zauważoną poprzednio w sieni siekierę, a chwytając lewą ręką za głowę swą ofiarę, każdej z osobna roztrzaskał głowę i poprzecinał szyje.**

Dzieci **najmłodsze zamordował nim się zbudziły ze snu: starsze dziewczęta, przerażone, wołając o pomoc skonały pod toporem okrutnego oprawcy.**

---o---

Katastrofalne oberwanie chmury.

Nad powiatem Horodenka oberwała się chmura gradowa, która w kilku miejscowościach spowodowała znaczne straty, a nawet śmierć dwóch osób.

W Sukowie fale **zabrały i uniosły 11-letniego chłopca Dymitra Iwaniuka,** pasącego w polu bydło, którego **zwłoki wydobyto z pod namułu** dopiero dni następnych. Również **fale porwały 16-letnią Marję Zabowską,** gdy uciekała z bydłem do domu. **Zwłok dziewczynki nie wydobyto.**

Ponadto w kilku okolicznych miejscowościach **spaliły się domy z dobytkami,** zaś koło Obertyna **woda zabrała kilka mostów** i nadwyrężyła duży most na Czerniawie w Obertynie.



Rycina nasza przedstawia ks. Walji (następcę tronu angielskiego), w olbrzymiej grenadjerskiej „bermycy“ na głowie i ks. Piemontu (następcę tronu włoskiego), który towarzyszył swym rodzicom w czasie ich świeżej podróży do Anglji. — Obaj przyszli królowie przyglądają się z samochodu ewolucjom samolotów, unoszących się nad placem wystawy pan-brytyjskiej w Wembley.

Z KRAJU.

„ECHO“ TOWARZYSTWO MUZYCZNE, ŚPIEWACKIE I DRAMATYCZNE.

Tarnów, 5 czerwca 1924.

Od wielu lat ma już w Tarnowie i w okolicy wyrobioną sławę „Towarzystwo muzyczne“, które ubiegłego roku zlało się z „Towarzystwem Strzeleckiem“ prastarem stowarzyszeniem mieszczańskiem, które kil kadziesiąt lat temu założyło „Ogród Strzelecki“, t. j bardzo piękny park z budynkiem stylowym, przypominającym zameczek. „Towarzystwo muzyczne“ po złączeniu się z „Towarz. Strzeleckiem“ przybrało nazwę „Echa“.

„Echo“ co pewien czas daje koncerty muzyczne i śpiewackie oraz wystawia na scenie opery lub operetki. Zeszłego roku z nadzwyczajnem powodzeniem wystawiało, jako „Towarzystwo muzyczne“ kilka razy w Tarnowie i w sąsiednich miastach operetkę „Lalka“ — przedtem operetkę „Grigri“.

4 czerwca urządziło „Echo“ wspaniały koncert muzyczno-śpiewacki. W program wieczoru tego weszły: 1) orkiestra, złożona z 32 osób, pod kierownictwem kapelmistrza p. Kuczery, którego zdolności, energja i praca są w mieście niezwykle cenione. 2) P. Kopfowa odśpiewała z niezwykłą siłą i znawstwem rzeczy 3 pieśni, 3) P. Adam Mazanek, baryton opery krakowskiej, również 3 pieśni. 4) Potem znowu p. Kopfowa arje z „Żydówki“ i „Fausta“. 5) P. Mazanek arje z op. „Salvator Rosa“ i „Robert Djabeł“, 6) a w duecie z p. Kopfową arję z Mozarta „Don Juana“.

Śpiewy były oddane z niezwykłą garcją i swobodą (z wyjątkiem może duetu, który był śpiewany z nut, a więc bez pożądanej tu miniki teatralnej; snadź nie był wspólnie ćwiczony, ale trudno było gościa z Krakowa wzywać na wspólne próby); za te tak piękne śpiewy zostały p. Kopfowa, jakoteż jej akompaniamentka, p. Szubówna, córeczka prezesa „Echa“, nagrodzone pięknemi bukietami.

Nadto w skład koncertu wszedł jako punkt 7) kwartet smyczkowy, w którym dał się poznać tutejszej publiczności pułk. Prymus, który tu niedawno przybył, i 8) chór męski „Echa“ pod dyrygenturą prof. Gorzejowskiego, mającego tu ustaloną sławę dobrego dyrygenta i aktora operetkowego.

Koncert trwał od 8 do 11 godziny, salę „Kasyna“ miał szczelnie nabitą, a rozgłos z powodzenia koncertu niesłychany. Jest bowiem faktem dowiedzionym, że te amatorskie koncerty i przedstawienia stoją zawsze wyżej pod względem moralnym i artystycznym od niejednego teatru lub operetki, który do Tarnowa zagości.

NOWY SĄCZ.

Z DZIAŁALNOŚCI „SOKOŁA“. „Sokół“ tutejszy obchodził w dniu 21 maja niezwykłą dzisiaj uroczystość, w dniu tym bowiem poświęcono nowy gmach obecnie ukończony, jeden z najpiękniejszych budynków w N. Sączu. W nowo poświęconych salach odbyła się wieczornica przy udziale bardzo licznego grona druhów. Przemawiali: kapelan „Sokoła“ ks. Klamut, prezes Dr Sichrawa, zakończając okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej były prezes Dr Flis, prez. sądu Bukowski, nadradca skarb. Mika, prof. Kosiński, prof. Bugajski, mieszczanin Jankiewicz.

Ze szczególnym naciskiem podnoszono niezmierne zasługi w pracy około dobra „Sokoła“ i budowy gmachu prof. Piotra Kosińskiego, wiceprezesa „Sokoła“, który swą żelazną wolą i bezgranicznem poświęceniem się, łamie wszelkie przeszkody i trudności i na szeroką skalę zakrojony plan rozwoju „Sokoła“ doprowadza do skutku. Tu należy wspomnieć, że główne jego zasługą stanął przepiękny budynek, że „Sokół“ kupił przeszło dwa morgi gruntu w śródmieściu na wzorowe boisko ćwiczeń dla młodzieży, że dokupił parcelę obok swego gmachu, celem dalszego rozszerzenia budynku, wybudowania nowoczesnej sali teatralnej i gimnastycznej.

„Sokół“ tutejszy jest propagatorem oprócz gimnastyki dla młodzieży, wszelkiej kultury. W gmachu „Sokoła“ znalazło wygodne pomieszczenie Towarzystwo dramatyczne, bardzo wysoko stojące pod względem gry, Tow. śpiewackie „Lutnia“, czytelnia, bibljoteka, skaut męski, Tow. turyst. „Beskid“, Tow. wioślarskie, wszystkie bardzo żywotne, dalej udziela chętnie salę na wszelkie narodowe cele prawie bezinteresownie.

W dniu 1 czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie „Sokoła“. Zamknięcie rachunkowe za rok 1923 około 8 miljardów marek; liczba członków około 300. Do Wydziału weszli, jako prezes Dr Sichrawa, wiceprezes prof. Kosiński, wydziałowi p. Kasprzykiewicz, prof. Janczy, Kopytko, inż. Małecki i nadradca Mika.

Prezydent Millerand ustąpił

Lewica fran. wyzyskała swe zwycięstwo do końca

Ustąpienie prezydenta Milleranda będzie dziś notyfikowane Izbom

Paryż. (PAT.). Prezes rady ministrów Francois Marszal wraz z kolegami przedłożył prezydentowi Millerandowi prośbę o dymisję gabinetu. **Millerand zawiadomił ministrów o swoim zamiarze zgłoszenie dymsiji. Pismo prezydenta Milleranda zawierające zgłoszenie dymisji przesłane zostanie dziś rano przewodniczącym obu izb, którzy odczytają je na posiedzeniu popołudniowem. Pismo to notyfikować będzie poprostu postanowienie ustąpienia.**

Izba deputowanych przeciw Millerandowi

Paryż. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych zjawiło się przeszło 500 deputowanych. Premjer Marszal odczytał orędzie prezydenta Milleranda i deklarację rządu. Prezydent izby Painleve odczytał szereg interpelacyj poselskich. Premjer Marszal zgodził się na natychmiastowe rozpoczęcie dyskusji nad zgłoszonemi interpelacjami. Następnie prezydent izby Painleve odczytał znany **wniosek na odroczenie obrad, zgłoszony przez posła Herriota i towarzyszy imieniem kartelu lewicy. Wniosek, poddany pod głosowanie, przeszedł 329 głosami przeciw 214.** Następnie izba uchwaliła rozplakatować zarówno wniosek Herriota, jak i rezultat głosowania, poczem posiedzenie zostało zamknięte. Następne posiedzenie zostało zwołane na jutro.

Orędzie prezydenta Milleranda

Paryż. (PAT.). W orędziu Millerand przypomina, że wybrany 695 głosami zgodził się wejść do pałacu Elizejskiego tylko jedynie po to, aby bronić tam polityki postępu społecznego i poszanowania pracy i jedności, oraz podkreśla, że wiernie dotrzymywał zobowiązań, uroczyście przyjętych przed krajem. Dalej stwierdza, że **Francja jest spragniona pokoju, pracy i zgody wewnętrznej, domaga się takiej polityki zagranicznej, która w porozumieniu ze sojusznikami zapewniłaby jej bezpieczeństwo i otrzymanie odszkodowań stosownie do postanowień traktatu wersalskiego.** Tego rodzaju polityka zagraniczna musi być podpierana przez **politykę wewnętrzną, opierającą się na porozumieniu wszystkich Francuzów,** poszanowaniu opinji i przekonań sprawiedliwości i dobrej woli w stosunkach społecznych oraz na **dążeniu do ochrony kredytu Francji przez utrzymanie ścisłej równowagi dochodów i wydatków budżetowych. Postanowienie konstytucji,** że prezydent republiki jest odpowiedzialny przed parlamentem jedynie na wypadek zdrady stanu, **dąży w interesie narodu do stałości i ciągłości polityki.** W tym tylko celu konstytucja ustanawia 7-letni okres władzy prezydenta. Spodziewam się, że uszanujecie konstytucję. **Jeżeli odstąpicie od konstytucji i większości będą mogły zmusić prezydenta do ustąpienia ze względów politycznych, wówczas prezydent republiki będzie już tylko zabawką w rękach stronnictw.** Mam nadzieję, że pomożecie mi usunąć tak groźne niebezpieczeństwo. Odmówiłem wycofania się ze stanowiska, gdyż zdaniem mojem parlament, powołany do ustanawiania praw i czuwania nad ich poszanowaniem nie da przykładu, będącego sygnałem do ich pogwałcenia. Wierny swoim tradycjom senat pozostanie obrońcą konstytucji tak, **jak był zawsze. Kwestja konstytucyjna, mająca tak wielką doniosłość, nie może być rozwiązana w ukryciu przez decyzję poszczególny jednostek albo nawet grup. Z pełnem zaufaniem odwołuję się do rozsądku** obu izb i do ich miłości dla Francji.

UCHWALONY PRZEZ IZBĘ WNIOSEK HERRIOTA.

Paryż. (PAT). Havas. Ugrupowania lewicowe uchwaliły rzedłożyć dziś w Izbie deputowanych i w senacie następującą rezolucję:

„Izba, zdecydowana nie wchodzić w kontakt z rządem, który wskutek swego składu stanowi zaprzeczenie praw parlamentu, odmawia wzięcia udziału w sprzecznych z konstytucją obradach, do których została wezwaną i postanawia odroczyć wszelkie obrady do dnia, w którym przedstawi się jej rząd, utworzony zgodnie z suwerenną wolą narodu“.

Senat przyłącza się do stanowiska Izby

Paryż. (PAT.) Havas. W senacie odczytał orędzie prezydenta republiki i deklarację rządową minister sprawiedliwości. Przewodniczący zawiadomił, że senator Cheron zgłosił interpelację, dotyczącą polityki rządu. Prezydent senatu Doumergue zakomunikował, że senatorowie Bienvenu, Martin i Petriere zgłosili wniosek na odroczenie dyskusji. Przystąpiano natychmiast do głosowania nad tym wnioskiem. Wniosek przyjęto 154 głosami przeciw 144, poczem posiedzenie odroczono do jutra, godz. 15.

Po głosowaniu w Izbach Millerand postanowił ustąpić

Paryż. (PAT.). Komunikat urzędowy francuski: Prezydent ministrów udał się wraz z ministrami do pałacu Elizejskiego, celem poinformowania prezydenta republiki o wydarzeniach w parlamencie. Prezydent Millerand podziękował premjerowi Marszalowi i jego kolegom za okazaną mu pomoc w obronie konstytucji. Wobec zgłoszenia przez ministrów dymisji, oświadczył Millerand, że w związku ze sprawozdaniem o przebiegu posiedzeń obu izb, które otrzymał właśnie od premjera, postanowił ustąpić i prosił członków gabinetu o tymczasowe spełnianie ich funkcji. Prezydent Millerand podziękował premjerowi Marszalowi i jego kolegom za okazaną mu pomoc w obronie konstytucji.

Przed wyborem nowego Prezydenta Francji

Głosowanie na kandydatów w czwartek, Zgromadzenie Narodowe w piątek.

Paryż. (AW.). „Ajencja Havasa“ publikuje następujący komunikat w sprawie toku wypadków po dymisji prezydenta Milleranda:

Zawiadomienie oficjalne prof. Milleranda o dymisji do przewodniczących obu Izb ma być bardzo krótkie. **We środę** przed południem ma się odbyć **konferencja przedstawicieli lewicy w izbie** posłów i senacie, a to w związku z plenarnem zebraniem we czwartek, które ma wyznaczyć kandydata na następcę. Obecnie na stanowisko to upatrzeni są dwaj kandydaci, a to Painleve i Doumergue, jednak nie ulega wątpliwości, iż przed otwarciem **Zgromadzenia Narodowego w Wersalu w piątek o godz. 1** po południu, partje lewicowe zgodnie wystawią tylko jednego kandydata. Równocześnie z ogłoszeniem wyborów nowego prezydenta odda premjer Marszal prezydentowi **swą** władzę.

W sobotę misję utworzenia gabinetu otrzyma **Herriot.** Należy przyjąć za pewne, iż upora się on **szybko** z utworzeniem nowego rządu, tak, że będzie **mógł** przedstawić nowy rząd w pełnym składzie w **poniedziałek** albo we wtorek na posiedzeniu parlamentu.

DZIAŁALNOŚĆ „ROZWOJU“. Z dniem 1 czerwca rozpoczął Oddział tut. Tow. „Rozwój“ cykl perjodycznych niezwykle interesujących prelekcji, poświęcony kwestji żydowskiej. Każdorazowo szczelnie wypełniona sala Tow. Czyt. Mieszczańskiej wskazuje, jak wielkie jest zainteresowanie wśród obywateli akcją „Rozwoju“.

NIEUDAŁY WIEC SYONISTÓW. W udzielonej wspaniałomyślnie przez tut. Magistrat sali Ratusza odbył się w dniu 3 bm. wiec zjednoczonych organizacji syonistycznych, na który przybyli również ortodoksi i to w tak przeważającej większości, że nie przyszło nawet do wyboru prezydjum wiecu — powstał straszny zgiełk, tak, że reprezentant starostwa wiec rozwiązał. Fakt ten wywarł na tut. syonistach przygnębiające wrażenie, gdyż rokuje to im zupełną klęskę przy wyborach kahalnych.

NA ULICZNYM EKRANIE.

Mój golibroda.

Do najzabawniejszych dni mego szarego życia zaliczam te, w których powierzam swoje oblicze wypieszczonym, aksamitnym rączkom... pana Leona.

Dwa razy w tygodniu pan Leon wita mię z uśmiechem u progu swego przybytku, gdzie za własne moje pieniądze, ze słodko-szatańskim uśmiechem torturuje mię przez pół godziny.

— Uszanowanie! Ogolić pana redaktora? Może ostrzyc?

— Ogolić!

Z miną delikwenta, będącego w rękach średniowiecznej inkwizycji, siadam na fotel. Pan Leon udaje, że ostrzy brzytwę, klepiąc nią bezmyślnie po jakiejś deszczułce, sam zapatrzony w sufit marzy o tej, której jego żona chętnieby oczy wydrapała. Żeby tylko wiedziała, kto to! Nie, nigdy się nie dowie.

Tak płyną myśli pana Leona, a brzytwa się tęp.... przepraszam — ostrzy.

Wreszcie rozpoczyna się ceremonjał mydlenia. Jak on mnie niemiłosiernie młóci po twarzy to pendzlem, to ręką. Oby go tak własna żona garnkami waliła.

Wreszcie zbliża się z brzytwą.

Twarz, wykrzywiona okrutnym grymasem, świadczy, że tortury będą bardziej wyrafinowane, niż zwykle. Brzytwa jest do tego stopnia tępą, że czuję, jak zawadza o poszczególny włos na brodzie i wyrywa go „z korzeniami“. Ból, wprost nie do opisania, miota mną na fotelu.

— Proszę spokojnie, panie redaktorze, bo mogę zaciąć.

Ładna perspektywa. Chociaż... taką ostrą brzytwą masła by nie przeciął, a cóż dopiero skórę.

Starte rękami, pseudo-brzytwa, mydło z twarzy mówi, że już jestem ogolony. Twarz wygląda, jak pobojowisko pod Verdun. Gdzieniegdzie sterczą, jak snopy na ściernі, pęki włosów, twarz pokryta kroplami krwi i purpurowemi plamami.

Pan Leon przypatruje się z uśmiechem zadowolenia swemu dziełu.

— No! Dziś może pan redaktor iść się oświadczyć. Taki ładny...

— Może paleczkę ogolić? Teraz taka moda. Gorąco!

— Dziękuję. Trzy dni temu goliłem głowę.

— No to może włosy skropić?

Na wszystko pozwolę, ale na takie oczywiste kpiny pasja mnie porwałą.

— Płacić!

— Dwa złote.

Cisnąłem mu pieniądze i uciekłem.

Można nabrać zamiłowania do golenia się? Co?

Korab.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Romantyczna panna“.
Piątek: „Kordjan“.

REPERTUAR OPERETKI

Czwartek: „Najpiękniejsza z kobiet“.
Piątek: „Najpiękniejsza z kobiet“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Czwartek: „Musisz być moją“.
Piątek: „Musisz być moją“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Miłość i sprawiedliwość“.
Reduta: „Na bruku Paryża“, dramat w 7 aktach.
Sztuka: „Ta, którą wytykają palcami“, dramat w 7 aktach.
Uciecha: „Jak kobiety kochają i nienawidzą“; dramat w 6 aktach.
Wanda: „Władczyni powietrza“; dramat w 6 aktach.
Warszawa: „Twarz i maska“ z Harry Peel.
Zachęta: „Krwawe karby“; dramat sens.

Z RADY M. KRAKOWA.

Kraków, 13 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. Krakowa rozpoczęło się z półgodzinnem opóźnieniem. Po odczytaniu szeregu wniosków i interpelacji — a to w sprawie dalszej budowy gmachu dla Akad. górniczej, w sprawie przemiany przez min. W. R. i O. P. Klasycznego gimnazjum w Podgórzu na matemat.-przyrdon., w sprawie wyasygnowania poborów emerytom gminy, w sprawie nadużyć hotelowych przy przewalutowaniu cennika w sprawie opłat wodociągowych, w sprawie podatku lokatorskiego itd — udzielono wicepr. m. Rollemu 5-tygodniowego urlopu. Następnie r. Kubalski imieniem prezydjum postawił wniosek o wybór 5 członków do Komisji parytetycznej.

Sprawę budowy hali dla sprzedaży mięsa na pl. Słowiańskim referował wiceprez. m. dr. Wielgus. Wniosek na wybór gruntu pod budowę nowych hal uchwalono.

W dalszym ciągu przyjęto en bloc szereg wniosków, a mianowicie: w sprawie pożyczki dla gazowni, sprzedaży szeregu gruntów, oraz kupna domu na mieszkanie dla robotników gazowni. Uchwalono również wniosek w sprawie odstąpienia parafji św. Szczepana parceli pod budowę kościoła przy końcu ul. Karmelickiej. Na delegata gminy jako członka Komitetu adm. szpitala św. Łazarza wybrano r. m. dra Schneidra. Zastępcą delegata do Rady szkolnej miejskiej wybrano r. ks. Kasprzyka.

Sprawa szyldów według oznajmienia prez. Federowicza w odpowiedzi r. Wachtlowi będzie przedmiotem obrad na najbliższem posiedzeniu Rady m.

Z POSIEDZENIA KOMISJI BUDŻETOWEJ. We wtorek odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie Komisji budżetowej pod przewodn. prez. m. Federowicza, na którem po bardzo obszernej dyskusji załatwiono następujące działy: VIII (Zarząd targowy, IX (Sztuka i zabytki historyczne), XIII (Sprawy wojskowe) i XIV (Różne). Silne zajęcie objawiło się przy sprawie targów na jarzyny i kwestji pomieszczenia Muzeum Narodowego.

OSOBISTE. Wiceprez. m. Krakowa inż. Karol Rolle rozpoczął z dniem dzisiejszym pięciotygodniowy urlop, udając się na wypoczynek do Krynicy.

Sekretarz prezydjalny magistratu krak. p. Strasik powrócił już z urlopu i objął z powrotem urzędowanie.

Naczelnik m. urzędu weter. w Krakowie p. Ludwik Röhrenschef złożył w tych dniach w Akademji medycyny weteryn. we Lwowie egzamin fizykacki z odznaczeniem przed specjalną komisją egzaminacyjną pod przew. delegata min. roln. i dóbr państw.

POŻAR W ZBROJOWNI W. P. Onegdaj zawezwano o godz. 5 popoł. do zbrojowni W. P. przy ul. Rakowickiej straż pożarną, która powstały przez zapalenie się tłuszczu pożar przy pomocy wojska ugasiła. Szkoda nieznaczna.

PADŁA OFIARĄ OSZUSTKI. Do E. Piórkowej, zam. przy ul. Czyżówka 23, zgłosiła się jakaś młoda dziewczyna, która zaproponowała sprzedaż prowiantów. Piórkowa wręczyła na te prowianty dziewczynie 60 milj. mp i udała się z nią po towar. Gdy przybyły na ul. Krowoderską, dziewczyna weszła do jednej z kamienic, polecając Piórkowej zaczekać na ulicy. Po długiem bezskutecznem oczekiwaniu Piórkowa przekonała się, że padła ofiarą oszustki, która zniknęła bez śladu, unosząc ze sobą 60 milj mp.

DROBIAZGI POLICYJNE. W komisarjacie P. P. na dworcu kolejowym złożono znaleziony z gotówką i dokumentami na nazwisko Aleksandra Lubczaka pontfel. Onegdaj przytrzymano Stefana Rejdycha, zam. przy ul. Kochanowskiego 3, za kradzież zegarka i portfelu z kwotą 205 zł. w restauracji Neufelda przy ul. Kochanowskiego na szkodę Wojciecha Chrząścika w czasie libacji.

GDZIE LEŻY PRZYCZYNA WYPADKÓW WŁOŚNICY? W sprawie pojawienia się nowych wypadków zachorowań na włośnicę w Krakowie, dowiadujemy się, że badanie mięsa ukończono dopiero w jednej ze wskazanych masarń i stwierdzono, że mięso stamtąd pobrane nie było zakażone. Obecnie przeprowadza się badania w pozostałych dwu masarniach, w których chore obecnie osoby zakupiły mięso.

Na przywóz zakażonego mięsa do Krakowa składa się wiele powodów, z których najważniejszy jest ten, że urząd wywozu i przywozu w Warszawie udziela bez ograniczeń pozwoleń na wywóz bydła i nierogacizny zagranicę. Skutkiem tego z chwilą gdy pierwszej jakości mięso idzie zagranicę, przedsiębiorcy krak. zmuszeni są kupować pośledniejsze i niebadane mięso pokątnie i to przeważnie od chłopów z b. Kongresówki, gdzie zarazek włośnicy jest często spotykany.

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że z powodu wywozu bydła i nierogacizny zagranicę ceny mięsa w Krakowie wkrótce znacznie podskoczą, co się już stało w mniejszych miastach prowincjonalnych.

Z powodu wypadków zachorowań na włośnicę prezydjum miasta zwołało na piątek konferencję w sprawie przeciwdziałania zawlekaniu włośnicy do Krakowa.

ŚMIERĆ W OSAMOTNIENIU. Wczoraj zawiadomiono policję, że lokatorka Honorata Zawadil, lat 62, wdowa po leśniczym, mieszkająca samotnie przy ul. Łobzowskiej 201, od kilku dni z domu nie wychodzi. Przybyła na miejsce policja zastała po otworzeniu mieszkania Zawadilową zmarłą około łóżka w pozycji siedzącej. Ciało znajdowało się już w stanie rozkładu. Lekarz miejski stwierdził śmierć naturalną. — Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Sensacyjny odczyt na łące.

Zupełnie po amerykańsku. — Uczta podczas odczytu. — 100 wołów na talerzach.

Londyn. (AW). Dzienniki amerykańskie donoszą o sensacyjnem przyjęciu, które odbyło się u znanego podróżnika amerykańskiego kap. Salisbury. Salisbury powrócił niedawno z wyprawy na Alaskę, gdzie doznawszy rozmaitych przygód, zapragnął je ogłosić. Nie chcąc odbywać podróży **z odczytami, wysłał zaproszenie radjotelefonem do wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych, którzyby chcieli wysłuchać jego opowiadania.** Wezwanie przesłane przez radjotelefon opiewało: „Przyjdźcie wszyscy, którzy chcecie dowiedzieć się, co widziałem na Alasce“. W ciągu kilku dni Salisbury otrzymał **27.000 listów zawiadamiających go o zamierzonym przybyciu 30 tysięcy słuchaczy do jego posiadłości.** Salisbury kazał zabić **100 wołów, kilkaset owiec i nabył 60.000 papierowych talerzy.** W naznaczony dzień 4 czerwca napłynęło 30.000 osób do jego posiadłości. Salisbury stanął na olbrzymiej łące i wygłosił **przy pomocy megafonu opowiadanie o swej podróży na Alaskę.** Pod koniec opowiadania doszło do zaburzeń, ponieważ część gości, którzy przybyli z dalekich stron na zaproszenie i **spóźnili się, domagała się powtórzenia odczytu.** Salisbury oświadczył, że obowiązkiem jego jako gospodarza było przyjąć gości i wygłosić odczyt, obowiązkiem zaś publiczności — stawić się na odczyt punktualnie. — **Liczne oddziały policji musiały w końcu pewną liczbę szczególnie niesfornych gości wydalić.** Kapitan Salisbury stał się jedną z **najpopularniejszych osobistości w Ameryce i niezwłocznie został senatorem.**

Program przyjęcia księży Biskupów francuskich w Krakowie

Dnia 14 bm. zjeżdżają do Krakowa ks. Biskupi francuscy. Podajemy program pobytu Dostojnych Gości w naszem mieście: W sobotę nastąpi rano powitanie Dostojnych Gości w Dziedzicach. Godz. 10.40 pociąg z Gośćmi przybywa na dworzec krakowski. Powitanie w salonie na dworcu. Ks. Biskupi pojadą następnie do swoich kwater: ks. kardynał Dubois do hr. Pusłowskiego: ks. arcybiskup Chollet do XX. Misjonarzy na Stradom; ks. biskup Julien do XX. Misjonarzy na Kleparz; ks biskup Baudrillard do księży Zmartwychwstańców (ul. Łobzowska): ks. biskup Chaptal do XX. Jezuitów na Wesołej. O godz. 3 popoł. nastąpi zwiedzanie katedry, gdzie odbędzie się powitanie przez Kapitułę, Zamku królewskiego, Seminarjum duchownego i Bibljoteki Jagiell.

O godz. w pół do 1 w południe w sali Rady miejskiej nastąpi powitanie ks. Biskupów przez miasto.

W niedzielę księża biskupi odprawią msze św. w różnych kościołach krakowskich. Od 11 godz. rano do 1 w poł. Biskupi przyjmują wizyty. O godz. 3.30 popoł. odbędzie się powitanie księży Biskupów przez stowarzyszenia kościelne. O godz. 4.30 księża Biskupi przybędą do Katol. Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego 11, gdzie nastąpi przedstawienie organizacji katolicko-społecznych miasta Krakowa, chrześcijańskich Związków zawodowych, Stowarzyszeń kulturalno-oświatowych i hołd tychże organizacji. O godz. 5.30 w domu SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej przedstawią się Dostojnym Gościom organizacje charytatywne m. Krakowa. O godz. 6.30: Rewja Związków katolickich młodzieży w parku sportowym „Juvenia“ na błoniach krakowskich.

W poniedziałek 16 czerwca: o godz. 11 rano: poranek i śniadanie u XX. Misjonarzy na Stradomiu; o godz. 2 popoł.: Pożegnanie księży Biskupów w salonie dworca kolejowego. — Z Krakowa pojadą ks. Biskupi do **Częstochowy.**

Z ziemic Polski.

WSZECHPOLSKI ZJAZD ŚPIEWAKÓW W POZNANIU odbył się podczas Zielonych Świąt przy udziale kilkunastu tysięcy rodaków, przybyłych ze wszystkich dzielnic Polski. Po uroczystem nabożeństwie otwarcia zjazdu doknał prezes Związku Wielkopolan Dr H. Opieński. Mówca przedstawił warunki, w jakich się czasach niewoli zjazdy śpiewackie odbywały i powitał serdecznie przedstawicieli władz i przybyłych śpiewaków, poczem wzniósł okrzyk na cześć protektora zjazdu p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent miasta Poznania p. C. Ratajski powital zjazd w imieniu miasta. W zastępstwie wojewody poznańskiego składał życzenia radca wojew. p. F. S. Krysiak. Nastąpiły przemówienia delegatów okręgów śpiewackich całej Polski i obczyzny.

W czasie od godz. 11 do 3 odbywały się ćwiczenia chórów. Wieczorem udano się w pochodzie ze sztandarami i orkiestrami wojskowemi na czele na Stary Rynek przed Ratusz, gdzie w imieniu miasta Poznania przemawiał przewodniczący Rady miejskiej, p. inż. Hedinger. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej odśpiewano hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“ oraz „Rotę“. Z przed Ratusza udał się pochód przez Plac Wolności przed Zamek, gdzie się rozwiązał.

W Operze odegrano wieczorem „Marję“ Opieńskiego. Równocześnie odbywał się w Złotej sali starego Ratusza raut, wydany przez prezydenta m. Poznania. Uświetniły go produkcje „Echa“ krakowskiego i „Echa“ poznańskiego.

W drugim dniu zjazdu odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika Moniuszki w parku jego imienia. Po przerwie obiadowej odbyły się dalsze popisy, które przeciągnęły się do późnego wieczora. Po ogłoszeniu wyniku konkursu — o czem już doniosły depesze — dokonał p. Barwicki zamknięcia zjazdu.

W ciągu wtorku zwiedzili uczestnicy zjazdu, podzieleni na grupy, osobliwości i zabytki Poznania.

ZJAZD HYGIENISTÓW POLSKICH W WARSZAWIE obradował przez obydwa dni Zielonych Świąt. W obradach wzięło udział grono najwybitniejszych przedstawicieli wiedzy lekarskiej z wszystkich dzielnic, aby w naukowych obradach ustalić program dalszych prac tak ważnej instytucji społecznej, jaką jest Tow. hygieniczne w Polsce, a zarazem wziąć udział w święcie 25-letn. jubileuszu warszawsk. Tow. Hyg.

W pierwszym dniu zjazdu ks. kardynał Kakowski dokonał uroczystego aktu poświęcenia sztandaru Towarzystwa hygienicznego, poczem w obecności Prezydenta Rzpltej Wojciechowskiego wygłoszono przemówienia powitalne. Następnie w referacie obejmującym rzut oka na dzieje i działalność warsz. Tow. Hygienicznego prof. Gantkowski z Poznania złożył hołd zasługom tego grona ludzi, którzy 25 lat temu zapoczątkowali dnie, będące dziś chlubą nauki i wiedzy hygienicznej w Polsce. Działalność Tow. hygieniczn. scharakteryzował sekretarz Tow. dr. Wit. Dąbrowski, poczem obecni z p. Prezydentem Wojciechowskim i ks. kardynałem Kakowskim na czele wpisali się do pamiątkowej księgi, specjalnie w dniu jubileuszowym ufundowanej.

Cztery zasadnicze referaty, wygłoszone przez dra J. Polaka, dra J. Zawadzkiego, dra A. Kuhna i dra Cz. Wroczyńskiego, ustalały jako podstawowy wniosek wszystkich mówców, konieczność współdziałania państwa, samorządów i całego społeczeństwa, jako niezbędnych warunków dalszego rozwoju hygieny w całym kraju i wśród wszystkich warstw narodu.

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się pracowite posiedzenia specjalnych sekcyj Zjazdu, obradujących nad poszczególnymi zagadnieniami i problemami hygieny, w zakresie spraw, dotyczących zdrowia, oraz zabiegów, zmierzających do zmniejszania chorobliwości i śmiertelności w społeczeństwie. Prace zjazdu, podzielone na cztery sekcje specjalne, a to ogólną, epidemjologiczną, sekcję techniki sanitarnej i hygieny wychowawczej, w szeregu pierwszorzędnych referatów starały się wszechstronnie naświetlić pilne kwestje hygieniczne, by zamknąć je następnie w formie konkretnych uchwał i decyzyj.

WYSTAWA HARCERSTWA POLSKIEGO W WARSZAWIE, otwarta onegdaj, sprawia wprost imponujące wrażenie i cieszy się wielką frekwencją zwiedzających. Jest ona niejako introdukcją do pierwszego wielkiego narodowego zlotu harcerstwa polskiego, który odbędzie się w Warszawie w lipcu rb. Najlepsze eksponaty wystawy wysłane będą na tegoroczną Wielką Międzynarodową Wystawę Skautową w Kopenhadze w sierpniu 1924 r.

Wystawa daje obraz całokształtu pracy harcerskiej — począwszy od licznych „umiejętności harcerskich“, wyrabiających wszechstronnie młodzież, a skończywszy na rozwijaniu zamiłowania do sztuk pięknych i pracy naukowej. Szczególnem uznaniem cieszą się eksponaty drużyn: 10 — wyroby ślusarskie, 20 — żeglarstwo i wioślarstwo, 7 — wspaniałe modele techniczne, 26 — zabawki drewniane, ursynowskie, 36 (drukująca nb. w gimn. im. Batorego własne pismo „Ku słońcu“) — piękne modele kolei, monitora, pomysłowe latarnie projekcyjne itd., 54 — naturalny, funkcjonujący szybowiec itd. Powszechną uwagę zwraca radjostacja harcerskiego radjo-klubu.

KRADZIEŻE W PAŃSTW. ZAKŁADACH GRAFICZNYCH. Podczas czyszczenia dołu ubikacyjnego przy ul. Złotej nr. 7—9 robotnicy znaleźli dwie paczki banknotów 10-miljonowych nie pociętych i nie numerowanych. Pieniądze te, około jednej czwartej ryzy, pochodzą prawdopodobnie z kradzieży popełnionej w kwietniu br. w Zakładach graficznych przy ul. Marjensztadt. Znalezione banknoty były związane paskiem skórzanym wojskowym oraz zawinięte w chusteczkę od nosa.

Wielomiljardowa defraudacja w Łodzi.

Nadużycia, popełnione przez Ingstera, wynoszą 70.000 dolarów.

Łódź, 6 czerwca.

Znany był w łódzkich sferach handlowych jako solidny dyrektor jednego z największych biur przemysłowo-handlowych w łodzi niejaki **Adolf Ingster** (junior). Operacje handlowe wyrobiły p. Adolfowi miano solidnego handlowca, to też nic dziwnego, że powierzano mu większe sumy pieniędzy.

Kiedy atoli zaczęły krążyć w Łodzi pogłoski o wielkich nadużyciach Łódzkiego Towarzystwa dla Handlu i Przemysłu, zainteresowani w tej sprawie kupcy zwrócili się do centrali w Warszawie o wyjaśnienia.

Zanim zdołano jakiekolwiek podejrzenie ustalić, Ingster zbiegł z Łodzi.

Po sprawdzeniu ksiąg w Towarzystwie dla Handlu i przemysłu, okazało się, że **Ingster zostawił fałszywe bilanse, wykazując wielkie zyski, wstawiając fałszywe pozycje wydatkowe.**

Nadużycia, popełnione przez Ingstera, sięgają do 70.000 dolarów. Prócz tego Ingster **napożyczał dużo pieniędzy od osób prywatnych,** u których cieszył się zupełnem zaufaniem.

Na skutek powyższego **zjechała do Łodzi specjalna komisja centrali warszawskiej, która to przeprowadziła rewizję ksiąg łódzkiego oddziału.**

Rewizja powyższa w zupełności potwierdziła nieuczciwe machinacje pana Ingstera.

Pan Ingster, przeczuwając wykrycie swej **afery,** wyprzedawał swe ruchomości.

Ingster podobno **zbiegł na Litwę Kowieńską.**

GIEŁDA.

Kraków, 12 czerwca.

Dolar	**5·21½ – 5 22**
Frank szwajc. . .	—
Korona austr. . .	—
Korona czeska . .	—
Lir	—
Frank franc. . . .	—

Kraków 12 czerwca.

Na giełdzie efektów zniżka z każdym dniem zyskuje na sile. Kompletny zastój w akcjach bankowych i handlowych. Również na pogiełdziu kursa zniżkowe.

Na giełdzie pieniężnej mocniejszy dolar przy braku towaru. Praga i Wiedeń bez zmiany.

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 5.20 i pół: Paryż 26.10—26.50: Praga 15.30—15.31: Szwajcarja 91.70, 91.85 (czek): Wiedeń 7.36: Medjolan 22.80: Londyn 22.55 (telegr.).

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.37—0.36
Bank Małopolski	0.90
Ziemski Bank Kredytowy	0.16
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4.00
Impeks	0.02
Polski Glob	0.33
L. Zieleniewski	10.10—9.75
H. Cegielski Poznań	0.68—0.67
Trzebinia żelazo	0.76—0.75
Warsz. Parowozy	0.39—0.35
Automotor	0.50
Górka	17.50—17.—
Siersza	4.80—4.65
Tepege	2.70—2.60
Polska Nafta	0.50—0.48
Pokucie	0.45
Strug	0.75—0.60
Porcelana Ćmielów	0.67—0.65
Krakus	0.80
Chodorów	5.10—4.90
Chybie	6.50—6.30
A. Piasecki	1.40

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno grube 18.50: Gazy wschodnie 12: Gazy zachodnie 3.20: Len 0.65—0.70: Nafta Krosno 0.42—0.43.

Warszawa, 12 czerwca.

Dolary St. Zj. . . .	**5·21½**
Frank fran. . . .	—
Frank szwajc. . . .	—
Korony czeskie . .	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 5.18 i pół do 5.18: Londyn 22.37 i pół: Paryż 26.77 i pół: Wiedeń 7.32 i pół: Praga 15.25; Włochy 22.55: Belgja 23.26: Szwajcarja 91.30: Holandja 154.05: Stockholm 137.75.

Miljonówka 0.48—0.50: Pożyczka złota 7.20: Bony złote 0.72—0.70.

Akcje: Chodorów 5—4.95: Zieleniewski 11—11.50—10.75: Parowozy 0.36—0.34: Pocisk 1.30—1.50: Żyrardów 38.50—42. Starachowice 2.75—2.58: Polska Nafta 0.75.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Holandja 213: Nowy Jork 568 i pół; Londyn 24.50: Paryż 28.60: Medjolan 25.66: Praga 16.61 i jedna czwarta: Budapeszt 000.61. Bukareszt 2.45; Belgrad 6.80: Sofja 4.05: Wiedeń 000.80 i jedna ósma.

ZE SPORTU.

Ameryka—Polska 3 : 2.

Zawody międzypaństwowe Ameryka—Polska zakończyły się klęską Polski w stosunku 3 : 2. **Dużą** winę ponosi bramkarz naszej reprezentacji Domański. Jutro zamieścimy dokładne sprawozdanie z powyższych zawodów.

Turniej footballowy w Łodzi odbył się w ubiegłe święta i przyniósł zwycięstwo Cracovii. W pierwszy dzień grali: Union—Turyści 3:2 i Cracovia—Ł. T. G. S. 3:0: drugiego dnia Ł. T. G. S.—Turyści 12.3; Cracovia—Union 3:1. Łodzianie wręczyli Cracovii jako nagrodę okazały puchar.



Pomyślna wiadomość.

— Zaczynam mieć już dosyć wychodzenia do pana na szóste piętro z rachunkiem, którego pan od pół roku nie zapłacił...

— No, to się pan ucieszy, drogi panie, bo od pierwszego nająłem pracownię na parterze!

DR. JÓZEF FLACH.

Akademja Słowiańska

Wśród rezolucji, jakie ostatni zjazd stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji uchwalił i do wiadomości rządu podał, jedna żąda założenia w Krakowie Akademji Słowiańskiej. Ponieważ myśl tę podniosło jedno ze stronnictw politycznych, więc ma ona niewątpliwie i polityczne cele na oku. Tem jej obliczem tutaj się nie zajmuję, jak wogóle na tem miejscu nie piszę o zagadnieniach politycznych. Że jednak plan powyższy ma z pewnością i czysto kulturalne zamiary, więc pisać tu o projekcie Akademji Słowiańskiej mogę i „demaskując się“ odrazu myśli tej daję mój poklask, jak można najgorętszy.

Polemizując niedawno z Z. Dębickim, stwierdziłem tu, że wbrew jego narzekaniom nasza znajomość kultury, a zwłaszcza literatury światowej jest naogół dzisiaj większa niż przed wojną. Ale są w tym pocieszającym objawie niestety smutne wyjątki, a to przedewszystkiem w naszej znajomości kultury słowiańskiej. Z wiadomościami naszemi na tem polu — przyczem mówię tu oczywiście o szerszych kołach inteligencji, choćby nawet t. zw. wyższej, z akademickiem wykształceniem, a nie o szczupłem gronie uczonych specjalistów — otóż z tem było u nas przed wojną źle, dzisiaj zaś jest... jeśli nie gorzej, to pewnie ani o odrobinę nie lepiej. Właśnie dokładnie dziesięć lat temu otwarto w Lipsku „Międzynarodową wystawę przemysłu księgarskiego i sztuk graficznych“. Gdy ją z przeciętną u kulturalnego Krakowianina... ignorancją literatur słowiańskich zwiedzałem, byłem wprost zdumiony bogactwem eksponatów w pawilonie rosyjskim. Nieznającemu tego języka zaimponowała liczba wydawnictw rosyjskich, od najpopularniejszych do najbardziej uczonych. Gdy później, nauczywszy się czytać po rosyjsku, zapoznałem się z treścią tych niezliczonych książek i czasopism, imponowała mi już nietylko ich ilość, ale i jakość, całe mnóstwo zagadnień kultury powszechnej, pomijanych przez pisarzów niemieckich, francuskich, angielskich, tam znajdywało omówienie, bo czasem nawet żałowało się, że Polska nie zna tej, czy owej książki rosyjskiej o rzeczach polskich (bo, o ile bywali Rosjanie, piszący o tem tendencyjnie, to nie brakowało i zupełnie bezstronnych rosyjskich badaczów rzeczy polskich). Ale to jeszcze było poniekąd zrozumiałe: zagrożeni w największej części Polski przymusową rusyfikacją, woleliśmy rosyjską kulturę całkowicie ignorować (choć co prawda nie postępowaliśmy tak wobec kultury niemieckiej). Ale wszak poza tem i o reszcie świata słowiańskiego, o Czechach, o Słowakach, Słoweńcach, Serbach itd. niemal nic nie wiedzieliśmy, nie mieliśmy np. ani jednej polskiej historji literatury słowiańskiej po Mickiewicza paryskich kursach (pisał o tem Polak Brückner, ale po... niemiecku i dla Niemców).

Czy po wojnie, w Państwie Polskiem, jest lepiej pod tym względem? Chyba nie. Nasze księgarnie zawalone są oryginalnemi i tłómaczonemi dziełami literatury francuskiej, angielskiej, niemieckiej, włoskiej nawet — nasze teatry grają sztuk z repertuarów Paryża, Londynu, Rzymu, Berlina, Wiednia — nasze czasopisma piszą też o tem wszystkiem i o wielu jeszcze innych krajach, nawet o Rumunji, a p. Z. Dębicki skarżył się nawet, że się o Turcji nie pisze — tylko głucho u nas, w naszych księgarniach, w naszych teatrach (z chlubnym wyjątkiem obecnej sceny lwowskiej), w naszych czasopismach o świecie słowiańskim.

A przecież nie chcąc bynajmniej z Polski zrobić jakiegoś zaścianka słowiańszczyzny tylko, i nie pragnąc bynajmniej powrotnej fali wpływów rosyjskiej literatury pewnego rodzaju na polską (bo wpływ ten już raz zdeprawował naszą literaturę w epoce „Dziejów grzechu“ St. Żeromskiego), nie można jednak dłużej pochwalać naszej ignorancji rzeczy słowiańskich, które przecież mimo wszystko są i pozostaną nam rasowo i geograficznie bliskie.

Mówię tu, jak się na początku zastrzegłem, o kulturalnem obliczu tej sprawy. Że ona może i poza tą sferą znaczyć, wystarczy popatrzeć na Czechy. W tych dniach w Pradze odbywa się Kongres słowiańskich geografów i etnografów, za nim pójdą w najbliższym czasie Kongresy słowiańskich filologów i filozofów. To w dziedzinie nauki. A teraz przykład z zakresu dziennikarstwa: znany półoficjalny organ min. Benesza, „Prager Presse“, co niedzielę zamieszcza dodatek literacki „Slavische Welt“, a w nim po kolei przegląd najnowszych wydawnictw słowiańskich literatur: dział polski jest tu tak starannie opracowany, że niema np. żadnego tomu „Bibljoteki Narodowej“, którýby tu nie był krytycznie oceniony. A u nas?... Tłómaczyć się tem, że literatury słowiańskie poza polską są jeszcze w stanie dość pierwotnym, nie możemy. Bo naprzód, jest to raczej apriorystyczne nasze uprzedzenie, niż oparty o znajomość rzeczy sąd, powtóre przecież i w obcych, pozasłowiańskich literaturach nie poznajemy samych tylko arcydzieł.

I dlatego myśl założenia Akademji Słowiańskiej w Polsce, podniesiona przez jedno z naszych stronnictw politycznych, winna znaleźć poparcie zasadnicze i u tych, którzy polityką się nie zajmują. I oby ze sfery rezolucji przeszła jak najrychlej w istotne życie, ogarniając nie samych polityków, tylko i uczonych, ale i szeroki nasz ogół kulturalny.

—o—

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Berkowskiego.